Nr. 245. Kraków, Sobota 24 Października 1896. Rocznik XV.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. ch krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13. Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Z Rady państwa.

Komisya budżetowa obradowała na wczorajszem posiedzeniu nad regulacyą płac profesorów szkół wyższych.

§ 1 projektu ustawy przyjęty został na wniosek referenta dra Milewskiego w następującem brzmieniu:

„Zwyczajni profesorowie na wszystkich wydziałach uniwersytetów, szkoły wyższej rolniczej i ewangeliczno teologicznego fakultetu w Wiedniu, są w VI klasie rangi i pobierają pensyę 3200 złr., która się co pięć lat, włącznie do 20 roku, powiększa o 400 złr.; szczególne przepisy dla profesorów zakonu OO. Jezuitów przy wydziale teologicznym w Insbruku pozostają niezmienione“.

§ 2, postanawiający, że niektórzy szczególniej dla nauki zasłużeni profesorowie mogą być przydzieleni do V klasy rangi, odrzuciła komisya na wniosek referenta dra Milewskiego.

W ciągu dyskusyi zabierali głos: pos. Bareuther, który sprzeciwia się stosowaniu systemu rang do profesorów uniwersytetu, dalej pos. Beer, Exner, Piętak i Menger. — Minister Gautsch przychylił się do wniosków sprawozdawcy.

Przy § 3 przedłożył referent następujący tekst: „Według potrzeby i położenia mogą być poszczególnym, zwyczajnym i nadzwyczajnym profesorom, szczególniej kierownikom instytutów i seminaryów, przyznawane wyższe systemizowane płace, lub inne przywileje“.

Pos. Menger wnosi, aby niektórym profesorom pozwolono na całkowite lub częściowe pobieranie czesnego. W uzasadnieniu podnosił mowca, że według obecnej ustawy profesorowie w Wiedniu, gdzie życie jest droższe, będą gorzej sytuowani, niż profesorowie w Krakowie lub Insbruku.

Po przemowie ministra Gautscha, który poparł wniosek referenta, komisya uchwaliła § 3 według projektu sprawozdawcy, a odrzuciła wniosek p. Mengera.

Przy § 4 wnosi referent niezmienione przyjęcie projektów, według którego nadzwyczajni profesorowie mają być przydzieleni do VII klasy rangi z pensyą 1600 złr. wraz z dodatkiem aktywalnym.

Pos. Piętak proponuje, aby płacę VII klasy rangi wraz z dodatkami przyznać także nadzwyczajnym profesorom dla katedr systemizowanych, jako nadzwyczajne.

Pos. Bareuther żąda, aby nadzwyczajni profesorowie otrzymali dodatki pięcioletnie do 20 roku służby, takie same, jak profesorowie zwyczajni.

Minister Gautsch wyłuszcza, jakie stanowisko mają nadzwyczajni profesorowie w historyi rozwoju uniwersytetów austryackich. Są to docenci prywatni, mający możność otrzymania katedry zwyczajnej. Położenie ich w Austryi jest korzystniejsze, niż w Niemczech. Minister popiera wnioski sprawozdawcy.

Komisya uchwaliła § 4 według brzmienia projektu, a odrzuciła poprawki pos. Piętaka i Bareuthera.

Przy § 5 zawierającym przepisy o klasie rangi i pensyach profesorów teologicznych wydziałów w Salcburgu i Ołomuńcu, uchwaliła komisya na wniosek pos. Fuchsa, podwyższenie płac z 1.600 złr. na 1.800 złr.

§§. 6 i 7 (o płacach nadzwyczajnych profesorów wydziału teologicznego) przyjęte zostały bez zmiany.

§ 8, który postanawia, że profesorowie Akademii sztuk pięknych w Wiedniu mają być rangą i płacą na równi z profesorami uniwersytetów, rozciągnięty został na wniosek dep. Pacaka, po dłuższej dyskusyi, także na profesorów Akademii malarskiej w Pradze. Komisya skreśliła natomiast na wniosek dep. Mengera drugą alineę, przyznającą tę samą rangę i płacę profesorom szkoły weterynarskiej we Lwowie.

§ 9 (policzenie lat służby przy innym uniwersytecie) przyjęła komisya bez zmiany; uchwalone zostały również bez zmiany §§. 10, 11 i 12.

Komisya uchwaliła dalej § 13, który brzmi: „Zwyczajni profesorowie, jakoteż płatni profesorowie nadzwyczajni nie mają pobierać czesnego. Czesne wpływać będzie do kas państwa. Niepłatni profesorowie nadzwyczajni i docenci prywatni otrzymują czesne w dotychczasowym zakresie“.

Przy § 14 wnosi referent, aby profesorowie mieli swobodę oświadczenia się w przeciągu sześciu miesięcy, czy chcą pobierać dalej czesne. W tym ostatnim wypadku po przeniesieniu w stan spoczynku, profesorom tym ma być policzona pensya według płacy 3.200 złr. dla zwyczajnych, i 1.600 złr. dla nadzwyczajnych profesorów.

Pos. Piętak wnosi, aby profesorom, którzy obstawać będą za pobieraniem czesnego, w razie przejścia w stan spoczynku wymierzoną była płaca według nowej ustawy pensyjnej.

Minister Biliński sprzeciwia się stanowczo wnioskowi pos. Piętaka, jako niezgodnemu z tendencyą ustawy. Konsekwencyą tej ustawy jest albo pozostawienie czesnego profesorom, albo też wyznaczenie wyższej pensyi w zamian za zrzeczenie się opłat studentów. Minister nie sprzeciwia się pośredniemu wnioskowi referenta.

Komisya uchwaliła § 14 według wniosku referenta, a odrzuciła poprawkę pos. Piętaka.

§ 15, uchwalony przez komisyę, postanawia, że ustawa wejdzie w życie z pierwszym dniem miesiąca, jaki nastąpi po ogłoszeniu ustawy

Po przyjęciu wszystkich paragrafów projektu, wybrany został pos. Milewski referentem ustawy w pełnej Izbie.

Komisya rozpoczęła następnie dyskusyę szczegółową nad budżetem. Po referatach sprawozdawców uchwalono szereg pozycyj: „Zarząd długu państwowego“, „Nieruchome dobra państwowe“, „Urząd cechowniczy“, „Trybunał rachunkowy“.

Po sprawozdaniu p. Bareuthera o administracyi długów państwowych, zaznaczył p. Menger, iż byłoby do życzenia, aby przy zawarciu ugody z Węgrami podwyższono znacznie liczbę not pięcioguldenowych i wydano banknoty na 5 koron.

Minister skarbu dr. Biliński zwraca uwagę na oświadczenie, jakie złożył w Izbie, aby wyznaczono bankowi 80 lub 90 milionów w złocie, celem wydania za nie banknotów opiewających na 5 koron.

Rozdział „Nieruchome dobra państwowe“ (referent p. Bareuther) przyjęto bez dyskusyi.

Przy sprawozdaniu p. Wolkensteina o rozdziale „Myta“, oświadczył p. Pacak, iż należałoby zupełnie znieść myta. Ponieważ nie można jednakże tego przeprowadzić, żąda równomiernego podziału ciężarów.

P. Menger podnosi nadzwyczajną wysokość kosztów poboru myt i żąda zastąpienia myta innym rodzajem opodatkowania.

Minister skarbu dr. Biliński oświadcza, iż koszta poboru myta nie są tak wysokie, jak o tem mniema poprzedni mowca.

Następne rozdziały budżetu przyjęto bez dyskusyi.

P. Stalitz referuje potem o „Sanitarnej służbie morskiej i portowej“.

P. Kaizl podnosi, iż pozycya wydatków dla poparcia marynarki handlowej wynosi o 100% więcej, niż w roku zeszłym, i pyta, czy poparcie spowodowało rzeczywiście znaczne polepszenie interesów marynarki handlowej.

Minister handlu Glanz oświadcza, iż wkrótce nastąpi uregulowanie myta portowego. Wobec p. Kaizla zaznacza minister, iż teraz można stwierdzić korzystny wpływ odnośnej ustawy na rozwój marynarki handlowej. Udało się wprowadzić w życie przedsiębiorstwo, które zaprowadziło regularną żeglugę między Tryestem a północną Ameryką. Szczególniejszą uwagę zwrócono na dowóz bawełny amerykańskiej przez Tryest. Wskutek tej żeglugi regularnej polepszyły się także szanse naszego wywozu do Ameryki. Przy ustanowieniu wysokości wydatków decydowały rzeczywiste stosunki.

Następnie przyjęto odnośny rozdział, na czem wyczerpano porządek obrad.

Następne posiedzenie komisyi odbędzie się w sobotę. Na porządku obrad stoją: Wnioski naglące w sprawach nędzy wśród ludności i budżet ministerstwa sprawiedliwości.

Z motywów wniesionego rządowego projektu ustawy o soli dla bydła wyjmujemy, co następuje:

Z całego kontyngensu 500.000 centnarów metrycznych soli dla bydła zakupili rolnicy w roku 1894, t. j. w pierwszym roku przedaży, tylko 116.907 cetn. metr., w następnym nawet tylko 38.670, a w roku 1896 do końca sierpnia tylko 25.856 cetn. metr. Naleganie o zaprowadzenie soli dla bydła było bardzo wielkie, a po zaprowadzeniu użytek z niej bardzo mały i coraz więcej się zmniejsza. Przyczyną tego jest samo skontyngensowanie i podział kontyngensu, jako też przepisy wykonawcze o sposobie wydawania tej soli, tudzież postanowienie, że tylko rolnicy nabywać ją mogą. Wedle kontyngensu przypadałoby na bydlę lub na konia po $4^1/_2$ kilograma na rok, a rzeczywiście potrzeba 12 klgr., tak, że ktoby chciał przyzwyczaić bydło do soli, musiałby prócz preparowanej kupować jeszcze czystą sól kuchenną po zwykłej, drogiej cenie; woleli przeto rolnicy nie brać ani tej, ani owej. Przepisy wykonawcze krępowały wprost cały obrót soli bydlęcej. Kontyngens już wedle stanu bydła z końca roku 1890 powinienby był wynosić 1,300.000 cetn. metr., a stan bydła ustawicznie się powiększa; ponieważ nadto system kontyngensowy wymaga bardzo skomplikowanego aparatu, przeto projekt nowej ustawy całkiem odstępuje od tego systemu.

Dalej znosi projekt przepis o wydawaniu soli bydlęcej tylko rolnikom i pozwala nabywać ją każdemu; pozostawia tylko kontrolę, aby nie używano jej zamiast czystej soli kuchennej. Jakkolwiek sam sposób preparowania soli dla bydła (przymieszka pół procent niedokwasu żelaza i $^1/_4$ procent proszku piołunowego) mógłby powstrzymać ludzi od używania tej soli dla siebie, jednak pokusa byłaby wielka, gdyby cenę jej jeszcze więcej obniżono niż dotychczas. Z tego względu nowa ustawa ustanawia cenę 5 złr. za cetnar metryczny; utrzymuje nadal zresztą także kary na nadużycie. Sprzedaż soli dla bydła będzie zupełnie wolną. Ustawa ma wejść w życie od dnia 1 stycznia 1897 r.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Lwów, 22 października.

(Historya szkół ludowych lwowskich. — Odnowienie teatru skarbkowskiego. — Choroba p. Dębowskiego.)

(:) Szkoły ludowe we Lwowie, które wogóle za wzór w kraju naszym mogą być uważane, doczekały się monografii. Opracował ją były inspektor szkół lwowskich, a obecny dyrektor tutejszego seminaryum żeńskiego, p. Mieczysław Baranowski. Autor podjął pracę tę zupełnie bezinteresownie, a wydało ją miasto na podstawie dawniejszej uchwały Rady gminnej. Książka ta na 404 stronach wielkiej ósemki zawiera dokładnie opracowaną historyę szkół lwowskich i obraz obecnego ich stanu. Na dzisiejszem posiedzeniu Rady miejskiej, każdy z radnych otrzymał egzemplarz tego dzieła.

Gmach teatru skarbkowskiego w ostatnich latach znajdował się w prawdziwie opłakanym stanie, który nadto ciągle jeszcze podupadał, tak że zdawało się, iż przeznaczeniem już jest Lwowian, aby aż do zbudowania nowego teatru „czcili sztukę dramatyczną“ w norze prawdziwej! Zwłaszcza scena i widownia nie ogrzane, zimą dawały się bardzo we znaki, śnieg zalegał westybul, a przeciągi i wyziewy cuchnące wypłaszały publiczność. Jednak nowa dyrekcya postanowiła temu zapobiedz, zbudowała kaloryfery, oszkliła westybuł, urządziła garderoby, poprzerzucała lub zakryła kanały zatruwające powietrze i odnowiła zupełnie widownię. Pochłonęło to kwotę 14.000 złr., kwotę bardzo znaczną, zwłaszcza jak na obecne przesilenie lwowskiego teatru. Dyrekcya więc odniosła się do miasta z prośbą o przyczynienie się do tych kosztów. Sprawa ta przyszła na dzisiejsze posiedzenie rady miejskiej. Sekcya II zaproponowała, ażeby „Rada miejska uchwaliła, iż gmina m. Lwowa ma ponieść połowę kosztów adaptacyj, wykonanych w budynku i w sali teatralnej przez obecną dyrekcyę teatru w r. b., po sprawdzeniu rachunków z kosztów tych adaptacyj, z zastrzeżeniem, aby ta połowa wynosiła nie więcej niż 7000 złr.“ Po dość obszernej dyskusyi zasadniczej uchwalono wniosek komisyi, czem miasto Lwów złożyło nowy dowód przychylnego usposobienia dla teatru.

Stan zdrowia p. Z. Dębowskiego, prezesa Towarzystwa kredytowego ziemskiego i rady nadzorczej Towarzystwa krakowskiego ubezpieczeń, budzi poważne obawy. Po operacyi raka w piersi znacznie mu się miało pogorszyć.

Paryż, 19 października.

Widowisko parlamentarne po uroczystościach francusko-rosyjskich zapowiada się, jak to było do przewidzenia, w sposób dość urozmaicony. Socyaliści, odpocząwszy nieco po gorliwem gardłowaniu *Vive le tzar!*, zamierzają interpelować rząd w kwestyi wydatków na przyjęcie gościa. Coś w tym rodzaju projektują również monarchiści, po kilkudniowej afektacyi wezbrania sentymentów rojalistycznych. Ale najzabawniej w tej oto chwili wygląda prasa francuska. Prasa, jak wiadomo, wystrzegała się w ostatnich czasach samego imienia Polski i Polaków, prawie w stopniu wymaganym przez warszawski komitet cenzury. I otóż nagle w wielu pismach naraz spotykamy artykuły naczelne nam poświęcone. Cóż się stało? Jeśli wierzyć mamy prasie, oburzyło ją zachowanie się policyi wobec wychodźców polskich podczas przejazdu cara. Okazuje się mianowicie, że pakowano podejrzanych Polaków do więzień, do sekcyi waryatów i że *qui pro quo* tego rodzaju spotkało większą ilość osób, niż przypuszczano. W ten sposób wsadzono do więzienia niejakiego p. Pacewicza, architekta, który odbył kampanię 70-go roku i jest więcej Francuzem niż Polakiem. To samo spotkało paru turystów, którzy przyjechali tu w niewinnym zamiarze przyjrzenia się uroczystościom. Fakta te wypłynęły na wierzch, deputowany Lacroix przygotowuje interpelacyę, pisma płoną świętym ogniem oburzenia. Próżno *Figaro*, trzymając rękę na pulsie narodu, woła, iż „Francya nie może dziś, jak ongi, zajmować się kwestyą wydziedziczonych“.—*La Petite République, L'Autorité, La Libre Parole, Le Gaulois* głośno upominają się o krzywdę wyrządzoną Polakom. W *Le Matin* dzień po dniu 16, 17 i 18 października zjawiają się artykuły z tytułami *Les Polonais, Le cas du Polonais* i t. p. Cassagnac w *L'Autorité* zarzuca republice „zbytek gorliwości“. Cornely (monarchista) staje na „stanowisku filozoficznem“ i z tej wysokości piętnuje pogardą „odszczekiwania“ *(les palinodies)* przez republikanów polonofilskich sympatyj, które stanowiły ongi ich tradycyę. Wytworny monarchista zresztą stwierdza ten fakt, że Francya dziś istotnie ma „swoich“ wydziedziczonych — Alzatczyków, — tak, jak się ma n. p. „swoich“ biednych do wspierania. — Ale — woła — należało przynajmniej wobec tych „biednych Polaków“ zachować względy; należało ich osadzić w rodzaju aresztu domowego, nie zaś wrzucić pomiędzy zbrodniarzy i waryatów.... W ten sposób, istotnie, postępowali wytworni prefekci z czasów cesarstwa. Ciekawym jest cały ton, w jakim się tu mówi o tych kwestyach. „Możnaby nawet twierdzić — powiada *Matin*, — że oni (Polacy) są dziś szczęśliwsi pod berłem rosyjskiem, niż byli dawniej pod swym Sejmem narodowym. Ale przez czas tak długi oni (ciż Polacy) żałowali, że nie mają Ojczyzny“.

Wcale zabawne jest to użycie czasu przeszłego w ustach tego pisarza, „wznoszącego się na stanowisko filozoficzne“! A takich figielków bezwiednie i świadomie popełnia prasa francuska ciągle podostatkiem, ażeby utwierdzić jak najmocniej w kraju przekonanie, że ta *„cette pauvre Pologne“* jest naprawdę już tylko wspomnieniem, tylko przeszłością. Więc cały ten hałas prasowy i interpelacyjny jest zawsze tylko przejawem taktyki partyjnej, dla której wszelki środek jest dobry, gdy chodzi o opozycyę wobec rządu panującego, nie jest zaś bynajmniej wyrazem jakiegoś odrodzenia się sympatyj polskich lub liczenia się z niemi: wszakże Polacy tylko żałowali — w czasie przeszłym — straty ojczyzny...

Ze stanowiska korespondenta, muszę tu zrobić pewną uwagę. Oto, co się tyczy dziedziny dziennikarskiej przynajmniej, Polacy nie chcą czy nie umieją wyzyskać dla protestu nawet tych nielicznych placówek, które jeszcze na gruncie francuskim posiadają. Nie poruszam kwestyi, czy i o ile te placówki wogóle mają racyę istnienia. Mówię o istniejących już, a więc takich, które z natury rzeczy tę rolę spełniać powinny. Nie spełniają jej jednak dość czynnie.

T. T. JEŻ.

ZA GWIAZDĄ PRZEWODNIĄ.

POWIEŚĆ

na tle powstania styczniowego.

143 (Ciąg dalszy.)

Około jedenastej odwiedziła Erazma sędzina. Poinformowana przez doktora, tak o zawiadomieniu Erazma o śmierci matczynej, jakoteż o stosunku Kseni do niego, poprzestała na krótkiej kondolencyi i krótkiem pewinszowaniu, konkludując jedno i drugie, jak następuje:

— Nie pora teraz na smutki i wesela... Mieliśmy Moskala tylko na karku, teraz go mamy i na głowie.... Czy tylko ten pułkownik dopisze?... Hordyniec... bodaj, czy nie z Łuckiego?... Znałam... ale to dawno, dawno... jednego Hordyńca Łukasza... Nie wiem, co się z nim stało... Hordyńczanka, nie pamiętam, jak jej na imię, wyszła za Wiściborskiego.... Ale dawne to czasy... A teraz... nie wiem, czy ten pułkownik dopisze....

— Czemużby dopisać nie miał?...

— Moskal niby....

— Taki, jak Traugutt....

— No, no... zobaczymy... Prawda... i Karol... No, zobaczymy... Natrę uszów Błażejowi, żeby się w gotowości miał... Ah! Gustaw... — głową pokiwała i westchnęła.

O Kazimierzu nie wspominała. Kazimierz się rwał to w Lubelskie, to na Podlasie, to w Kobryńskie, ale go, przy pomocy pani Józefy i panny Tekli, matka wstrzymywała. Powstrzymaćby go była rada zupełnie; ciarki jej poza skórą przechodziły, ile razy o nim, myśląc o marstynowskich przygotowaniach, pomyślała; na to jednak rady nie było. Bogu go polecała i pragnęła, żeby Moskale pobici zostali doszczętnie.

„Im się to nakoniec należy“....

Nazajutrz nad wieczorem Wiktor był z powrotem. Widział się z ojcem; widział się ze sprawnikiem, któremu ofiarował 500 rubli; sprawa pana Baltazara pomyślny brała obrót. Sprawa najważniejsza: pułkownik — została załatwiona.

— *Wot ja to naždalsia!*... były jego pierwsze słowa, gdym mu rzecz przedstawił.... — zdawał Wiktor Erazmowi sprawę. — Pojutrze przyjedzie, zrobi przegląd sił naszych i, jak się wyraził, *znamie miatieža* rozwinie....

— Dałeś mu o siłach tych wyobrażenie?...

— Ani na włos nie przesadzone: głów mniej więcej pięćdziesiąt....

— Cóż on na to?...

— Że tego trochę za mało na pokonanie Rosyi, ale dosyć na usłużenie Polsce...

— No?...

— Na wybawienie jej śmiercią od śmierci...

— Skądże mu się to wzięło?... — zapytał Erazm zdziwiony.

Wiktor ramionami ruszył i odpowiedział:

— Nie wiem.... Tyś mu chyba tę głęboko filozoficzną podpowiedział myśl....

— Nie chyba.... — odparł Erazm.

— Zapytaj go... Pojutrze się stawi punkt o piątej po południu.... Zajedzie do domostwa w rynku, tymczasem przysyła rozkaz, własnoręcznie przezeń nakreślony... o....

Z zanadrza ćwiartkę papieru wyjął i Erazmowi wręczył.

Na ćwiartce było, co następuje:

„K pawstańcąm w Marstinowie.

O piątej k wieczeru smotr na rynkie. Wystompić z rużiom i przipasami“.

Data. Podpis.

— Więc pojutrze powstajemy... — rzekł Erazm.

— A tak... w imię boże... — odrzekł Wiktor, westchnął i głęboko odetchnął, jakby mu ciężar piersi przygniatał.

Nie dziw — żona, dzieci.

— Ja przeto mogę z siebie skorupę diaczka zrzucić... — odezwał się po chwilce namysłu Erazm.

— A... tak... — z wahaniem się odpowiedział Wiktor. — Tak... zapewne... chociaż: dziś jeszcze i przez noc i może przez jutro funkcyonować będą ustanowione przez stanowego warty... Ale, co tam!... Przyjdę po ciebie i po pannę Ksenię o zmroku: uprzedzę jeno siostry twoje i zawiadomię o rozkazie pułkownika sędzinę, boć powstanie u nas od niej głównie zależy...

Nie masz termometrów na smutki i radości — nie sposób ani cyfrą, ani wyrazem oddać uczuć, jakich doznały panie Ewa i Aniela, gdy o bracie, którego opłakały, wiadomość ich doszła. Miał racyę doktor, że im go niespodzianie nie pokazał. Uprzedzone, — nie zdołały jednak powstrzymać łez na widok Erazma. Moderowała je jeno obecność Kseni, która w nich (zwykle w kobietach) ciekawość wzbudziła, i którą one z góry, a odrazu za bratowę przyjęły.

Te atoli sceny rodzinne odgrywały się na stronie, w domu doktorostwa Rzeskich. Na widownię główną wystąpiła sędzina. Po powrocie synów podupadła była na duchu, czuła się zmitrężoną; pod naciskiem wypadków całą dawniejszą odzyskała sprężystość i energię. Zawadzała jej trochę słabość dla Kazia. Ta zawada jednak, karcąc ją w sumieniu wyrazami: „Wstydź się, babo!“, bodźca jej dodawała. Rozkaz pułkownika zabrzmiał w jej duszy pobudką bojową. Jak skoro go otrzymała, niezwłocznie posłała po Krupcia, po ekonoma, po leśniczego, po sotskiego, mimo, że ten ostatni podlegał stanowemu, po głowę miasta, — nie posłała po kahalnych, na żydów bowiem nie liczyła, jako na materyał bojowy: rezerwowała ich sobie na później, do podatków. „Nie będą przelewali krwi, — niech sypią pieniądze“. Gdy się wszyscy zeszli, z taką do nich wystąpiła przemową:

— Pojutrze, o piątej, przyjedzie tu pułkownik, prawdziwy pułkownik... o... przyjedzie i smotr na rynku zrobi... Niechże każdy chłop, czy mieszczanin, czy szlachcic czynszowy, z ru... z ru... (z rozkazu czytała) „z rużem i z przypasem“, to jest, z czem kto ma do bicia Moskali, na rynku się stawi... Kto się nie stawi, popamięta!... — palcem nakiwała.

Rozeszli się z postanowieniem spełnienia rozkazu. Sotski jeno z za progu nawrócił, w łeb się palcami podrapał i zapytał:

— Wielmożna pani... a też warty, co je przykazał stanowy na miatieżników?...

— Jakie warty!.. na jakich miatieżników!...— odfuknęła. — Czyś Moskal?...

— Broń Panie Boże!... — odrzekł sotski.

— A więc sameś miatieżnik... Chcesz wartę na samego siebie stawiać?... Stary, a głupi... Idź i dopilnuj tego, com ci kazała!...

Dzień następny przeszedł w ruchu mimo, że nie był ani jarmarczny, ani targowy. Żydzi po rynku, niby stropieni, krążyli, pytające wejrzenia zwracając na wszystkich przechodzących i przejeżdżających, pytające słuchy nastawiając na wszystkie strony. Wyglądali ułanów polskich. Ruch jednak największy zapanował z południa przy kuźniach. Parobków kilku przyniosło, pod przewodem Krupcia, drzewca i groty, do których się wnet kowale zabrali. Potem znosić zaczęli ludzie kosy do sztorcowania i siekiery do stalenia. Zdarzyło się kilka koni do kucia. Przy kuźniach toczyły się rozmowy, — czyniono uwagi, stawiano wnioski, wyrażano wątpliwości, lecz na wszystko jedna była odpowiedź: słowa sędziny. Nawet włościanie z innych ucząstków, z Zagrobeli n. p., której właściciel za granicę się wyniósł, do jej stosowali się nakazu. Świadczyło to, że pozyskała powagę, której się nic oprzeć nie mogło.

Świadectwo to dowodniej jeszcze przedstawiło się nazajutrz, gdy nadchodziła godzina przyjazdu pułkownika. Rynek bitkiem był nabity. Środek zajęła kupa ludzi z kosami i ze strzelbami. Chłopi mieli za pasem siekiery. Z boku ze dwadzieścia koni osiodłanych. Dokoła chmara żydostwa. Przed domem sędzina w otoczeniu dwóch synowych, pani Anieli i Kseni; przy nich Erazm, Gustaw, Kazimierz, Wiktor i Krupeć. Krupeć podchodził do kupy i ustawiał ją w szeregi, wysunąwszy naprzód tych, którym przechowywane w dziupłach strzelby powierzył. Z tymi, posiadających strzelby, sznurkami w części wiązane, stawiło się jednak ze czterdziestu. Reszta kosy — ze dwa razy tyle. Poza nimi bezbronnych sporo — bab nie mało.

Doktor spojrzał na zegarek: za pięć minut piąta.

(Dok. n.)

Otrzymuję n. p. w tej chwili numer *Bulletin Polonais* z 15 października i nie znajduję w nim żadnej wzmianki o wypadkach bieżących — ani o „rosyjskich“ koncertach Barcewicza, ani o aresztach z powodu przejazdu cara, ani o samym przejeździe, ani o licznych artykułach prasy francuskiej, tyczących się nas bezpośrednio. Jest natomiast w numerze piękne „wspomnienie“ o wypadkach z 5 października roku... 1864. Jest że to pogarda i oburzenie, które wobec ważnych wypadków dnia, każą milczeć pismu lub pogrążać się w rozpamiętywaniu wspomnień? Pogarda i oburzenie coś czasem znaczą, ale więcej znaczy śmiały i żywotny głos, bezlitośnie prostujący błędy świadome i bezwiedne Francuzów. My nie mamy dziś dróg bezpośrednich do opinii francuskiej, więc te organa, które to robić mogą, zrobić to powinny.

Z wspomnień polskich Francya sama, choćby chciała, otrząść się nie może. Bo nie ma rocznicy narodowej w tem ostatniem stuleciu, w którejby jakieś wspomnienie polskie nie splotło się chlubnie z najżywotniejszemi objawami życia francuskiego. Oto i w tej chwili, t. j. 18 października przypada rocznica sławnej obrony Châteaudun w roku 1870, którą kierował Polak, generał Lipowski. W pismach, podających entuzyastyczne opisy walki wolnych strzelców, to polskie nazwisko powtarzać się musi i powtarza się z konieczności. Generał Lipowski z okazyi odsłonięcia pomnika wyda za dni kilka swe wspomnienia, — więc wspomnień, powtarzam, nie zabraknie.

Czego tutaj bardzo brakuje, to właśnie żywotnych, bieżących, często nawet polemicznych, a zawsze liczących się z prasą francuską, informacyj i opinii polskiej. *J. G.*

Wybory do rad powiatowych.

Wedle dotychczasowych wiadomości, przy poniedziałkowych wyborach do rad powiatowych z mniejszej własności, zwyciężyła lista stronnictwa ludowego, w powiatach: krakowskim, wadowickim, myślenickim, bocheńskim, grybowskim, mieleckim, ropczyckim i krośnieńskim. W Dąbrowie i Skałacie przeszli podobno także kandydaci stronnictwa ludowego. W Krakowskiem, Krośnieńskiem, Skałackiem i Mieleckiem wybrano delegatami powiatowymi wyłącznie włościan, w innych powchodzili także kandydaci z grona inteligencyi i większych właścicieli. Tylko w Grybowskiem przyjęto na listę także księdza, proboszcza Markiewicza z Korzenny. Wogóle w okręgach, gdzie akcyę prowadziło stronnictwo ludowe, przeszli tylko zdecydowani zwolennicy ruchu ludowego. W Wadowickiem dr. Malec, w Myślenickiem inżynier Stoleski i dwu jeszcze inteligentnych mieszczan, w Bocheńskiem właściciel obszaru dworskiego Meizner, w Ropczyckiem Szwatowski, w Grybowskiem br. Brunicki, w Dąbrowskiem radca i naczelnik sądu Niedzielski przyjęci zostali w uznaniu szczerej życzliwości dla ludu na listę stronnictwa ludowego i zostali wybrani.

W Krośnie na 187 głosujących otrzymali głosy: Jakób Kordys z Wietrzna 184, Jacko Puszkar z Tylawy 1 8, Leszko Haładyj z Mszany 158, Tomasz Nowacki ze Zeglec 153, Nawrocki Paweł z Odrzykonia 153, Zygmunt Wojciech z Iwonicza 150, Szubra Franciszek z Suchodoła 149, Olszewski Jan z Iskrzyni 147, Antoni Nowak z Krościenka 143, Michał Mięsowicz z Korczyny 139, Michał Kamiński z Rzepnik 138, Jędrzej Pająk z Jedlicza 125.

W Mielcu zostali wybrani: poseł Franciszek Krempa, Kazimierz Laz ze Surowy i Walenty Indyk, otrzymali wszystkie 247 głosów, Paweł Miłoś z Pława, Tomasz Kłoda z Jaślan, Wawrzyniec Wolak z Dulczy, Jan Sierosławski ze Zgórska, Maciej Piekara z Rudy, Piotr Krawiec z Woli Mieleckiej, Jan Midura z Wadowic Górnych, Andrzej Sehn z Tuszowa i Michał Rokoszak z Chrząstowa po 244 głosy.

O wyborach w Kołomyi donoszą:

Głosowano na trzy listy, a to: ks. Wojnarowskiego z Baliniec, ks. Lewickiego z Werbiąża i listę jakiegoś komitetu anonimowego, który podszył się pod nazwisko komitetu obywatelskiego. Zwyciężyła lista pierwsza, ks. Wojnarowskiego. Partya starostska, skompromitowana w ostatnich czasach u nas bardzo silnie, nie stanęła tym razem nawet do walki; toż jej lista (ks. Lewickiego z Werbiąża) otrzymała zaledwie 30 głosów. Jeszcze mniej głosów padło na kandydatów komitetu pseudo-obywatelskiego. Za to ogromną większością weszli do Rady powiatowej kandydaci narodowo-radykalni z listy ks. Wojnarowskiego. Wybrano mianowicie: ks. Wojnarowskiego z Baliniec, Iwana Diakowa z Kniażdwora, Mikołaja Gajowego z Werbiąża Niżnego, Semena Gregorczuka z Buczaczek, Michała Kowbasiuka z Piadyk, dr. Aleksandra Kuliczkiego z Kołomyi, Dmytra Kuryluka z Korszowa, Jakóba Mykietiuka z Pererowa, Iwana Negrycza z Berezowa Wyższego, Iwana Swaryczewskiego z Ostrowca i ks. Aleksego Słusarczuka z Kluczowa Wielkiego.

Przegląd polityczny.

Kraków, 23 października.

Jak Czesi pojmują zadanie Rad powiatowych, jako samodzielnych, autonomicznych organów, świadczy o tem fakt następujący:

Na ostatniem posiedzeniu louńskiej (Laun) Rady powiatowej w Czechach, uchwalono jednomyślnie wniosek Wydziału Rady powiatowej takiej osnowy: 1) Na cele narodowe wstawia się w preliminarz powiatowy sumę, wynoszącą 1·8 procent wszystkich bezpośrednich podatków w powiecie louńskim. 2) Wzywa się wszystkie czeskie Rady powiatowe, aby tak samo postąpiły; oprócz tego powinno odbyć się zgromadzenie delegatów wszystkich czeskich Rad powiatowych, celem wspólnych obrad i powzięcia uchwały w tej sprawie. 3) Uprasza się klub posłów czeskich, aby postarał się, żeby wszystkie czeskie Rady powiatowe uchwaliły podobny wniosek. 4) Uchwałę louńskiej Rady powiatowej zakomunikować Wydziałowi Towarzystwa *„Ustredni matice skolska“* z prośbą o staranie się we wszystkich powiatach czeskich, ażeby zaprowadzono wspomniany rodzaj i sposób zbierania funduszu, celem popierania Czechów, mieszkających w zgermanizowanych okręgach językowych, oraz o przedłożenie wniosków, w jaki sposób możnaby ustanowić kolegium mężów zaufania, celem kierowania i przeprowadzenia całej tej akcyi.

Uchwały te są ze wszech miar uznania i pochwały godne i świadczą o energii, z jaką Czesi bronią się przed wynarodowieniem.

Z Petersburga donoszą:

Po powrocie cara wyśle Szyszkin do misyj zagranicznych okólnik, zawierający jego program polityki zagranicznej.

Na onegdajszem przyjęciu dyplomatycznem oświadczył Szyszkin wobec kilku reprezentantów zagranicznych, iż musi stanowczo zaprzeczyć pogłosce, jakoby był panslawistą. Szyszkin zapewniał, że jest politykiem zbyt praktycznym, aby oddawał się fantazyi, i dlatego też trzymał się zawsze w dali od grupy panslawistów.

Znamiennym jest jednakże objawem, iż mimo tego oświadczenia ze strony Szyszkina, w kołach panslawistycznych panuje bardzo dobre usposobienie.

Z Niemiec i z zaboru pruskiego.

Projekt *Köln. Ztg*, aby zniesiono prowincyę Poznańską i utworzono nowy podział administracyjny ziem polskich, spotyka się z dość ostrą opozycyą w samej prasie niemieckiej. Katolicka *Köln. Volks-Ztg* uważa cały ten pomysł za zwichnięty w zasadzie i niemoralny. Nawet polakożercza *Nat. Ztg* dość jest rozsądną, aby poznać się na tem, że takiemi „środkami mechanicznemi nie można nic zrobić wobec wielkich potęg duchowych“, a grudziądzki *Geselliger* twierdzi, że po rozdzieleniu Księstwa pozostałyby dyecezye biskupie, które łączyłyby, jak dziś, tak i nadal społeczeństwo polskie, a których rozerwać nie podobna.

Rząd, jak pisze *Nat. Ztg*, ma środki skuteczniejsze na zwalczenie „agitacyi polskiej“, chodzi tylko o to, aby ich używał. Oczywiście zmierza też cała wrzawa antipolska, wznoszona w czasach ostatnich w pismach stojących na usługach Towarzystwa hakatystów, tylko do tego, aby wywrzeć presyą na rząd i skłonić go do jakiej akcyi stanowczej, może do wydania uchwały, którąby społeczeństwo polskie dała na łup „krzewicieli oświaty na kresach wschodnich“.

Jak już z wczorajszych telegramów wiadomo, toast cara, wzniesiony w Wrocławiu, spowodnje znamienny polityczny proces. Wiadomo, że toast ten w dwojakiem brzmieniu został ogłoszony. Wedle pierwotnego urzędowego brzmienia użyć miał w nim car Mikołaj słów następujących: „Jestem przepełniony temi samemi tradycyjnemi uczuciami dla waszej cesarskiej mości, co i mój ojciec“. W rzeczywistości zaś powiedział car: „Jestem przejęty temi samemi tradycyjnemi uczuciami, co i wasza cesarska mość“. W berlińskim dzienniku *Die Welt am Montag*, dowodzono tedy, że fałszywe brzmienie toastu carskiego spowodował pierwszy marszałek dworu hr. Eulenburg. Wskutek tego aresztowano dwóch sprawozdawców wysłanych na manewry śląskie, a mianowicie barona Lützowa i publicystę Leckert-Larsena. — Prokuratorya pierwszego sądu ziemiańskiego w Berlinie dopatrzyła się w artykule rzeczonym obrazy hr. Eulenburga. Barona Lützowa wypuszczono po kilkodniowem więzieniu śledczem na wolność, natomiast Leckert-Larsena zatrzymano nadal w więzieniu, ponieważ pada na niego podejrzenie, że w razie wypuszczenia go na wolność udałby się za granicę. Ponieważ zaś i kanclerz rzeszy, książę Hohenlohe, podał wniosek o ukaranie obudwóch dziennikarzy, zarzucając im, że wobec rozmaitych osób wyrażali się, iż artykuł zwrócony przeciwko hrabiemu Eulenburgowi inspirował sekretarz stanu baron Marschall, dlatego wyniknie z tej sprawy bardzo ciekawy proces.

Niemcy w Afryce.

Wiadomość o ustąpieniu dra Kaysera ze stanowiska dyrektora dla spraw kolonialnych wiele narobiła hałasu. Najróżnorodniejsze też zrazu obiegały wieści o powodach tego kroku zasłużonego dyrektora. Teraz dopiero nadchodzą z Berlina wiadomości, że nadużycia, jakich się dopuszczali w Afryce tacy ludzie, jak asesor Wehlau, Schröder i inni, stanowią jeden z licznych powodów ustąpienia Kaysera. Tak n. p. dowiedział się Kayser podczas pobytu swego w Afryce wschodniej o skandalicznych postępkach Schrödera (który, jak wiadomo, został niedawno temu na 15 lat domu poprawy skazany), a jednak sprzeciwiał się wydaleniu Schrödera, aby nie robić niemiłego rozgłosu i nie szkodzić przez to rozpoczętemu szerzeniu kultury w Afryce, która wymaga bardzo wiele nakładu. Nadto są inne jeszcze powody ustąpienia Kaysera. W radzie kolonialnej w Berlinie wygłosił Kayser niedawno temu mowę, z której przekonać się można, że gospodarka w koloniach afrykańskich, jakkolwiek pochłania miliony za milionami, nie przynosi odpowiednich owoców. W ostatnich sześciu latach dołożono z kasy państwowej siedm milionów marek na kolonie afrykańskie. Dr. Kayser oddaje się wprawdzie przy końcu swojej mowy błogiej nadziei, że przyjdzie wkrótce czas, kiedy kolonie nie będą potrzebowały prosić rządu o zapomogi, lecz poprzednio zaznacza, iż wśród rozlicznych przeciwności, jakie mu w działalności jego dla kolonii afrykańskiej przeciwnicy jego stawiali, stracił zapał i ducha i uważa za stosowne stanowczo komu innemu miejsca swego ustąpić. Co do misyj urządzonych w Afryce, powiada Kayser, że w roku 1890 było w koloniach tylko sześć niemieckich towarzystw czyli „Zakonów misyjnych“, obecnie jest tam dwanaście protestanckich towarzystw z 66 stacyami, i ośm katolickich zakonów z 79 stacyami.

Co do następcy Kaysera nie ma dotąd pewnej wiadomości, jakkolwiek różne w tej sprawie obiegają wieści.

Z Francyi.

Znamiennym objawem jest milczenie, jakie cała prasa francuska zachowuje wobec spotkania się cara z cesarzem Wilhelmem, o którem dzienniki zaledwie podały wzmiankę, bez wszelkich komentarzy.

O omawianem wielokrotnie w ostatnich dniach zbliżeniu się Anglii do Francyi wyraża się członek parlamentu angielskiego Labouchere w liście do dziennika paryskiego *Gaulois* w następujący sposób: „Nie wierzę w zgodę między Francyą a Anglią, dopóki pozostaniemy w Egipcie. Musimy oświadczyć, iż zrzekamy się naszej dotychczasowej polityki w Turcyi, i że z przyjemnością patrzylibyśmy na to, gdyby Rosya wyrzuciła z Europy sułtana wraz z jego paszami“.

W. ks. Włodzimierz przybył z Biarritz do Paryża i odjechał jeszcze onegdaj wieczór do Darmstadtu. Przybywszy do Paryża, zastał od cara, swego bratanka, depeszę powitalną, następującej treści: „Jestem wysoce uradowany, że cię znów zobaczę. Używamy dobrze zasłużonego spokoju pod gościnnym dachem tyranów heskich. *Mikołaj*“.

Socyaliści obstają przy tem, aby kwestyę polityki zagranicznej wytoczyć przed *forum* Izby. Wczoraj obwieścił Gérault-Richard, iż żądać będzie wyświetlenia wizyty carskiej od rządu. Republikańska Francya musi zaznajomić się z bieżącemi sprawami polityki zagranicznej, podobnie jak monarchicznie rządzone państwa.

Wobec nastąpić mającego wkrótce otwarcia Izby, omawia kilka dzienników sytuacyę gabinetu Mélina. *Gaulois* nie wierzy, żeby ministerstwo mogło tak prędko utracić powagę, jaką nadała mu podróż carska. Nie można odwiedzinom carskim nadać epilogu upadkiem tych, którzy je stworzyli. *Petit Moniteur* omawia kwestyę możliwych następców Mélina, o ile oni należą do stronnictw umiarkowanych, i stawia na pierwszym planie pp. Dupuy i Waldeck-Rousseau. *Siècle* apeluje do większości republikańskiej, aby w zwartym szeregu przeciwdziałała wspólnym dążeniom radykałów, reakcyonistów i rewolucyonistów, i przeszkadzała niedogodnym interpelacyom.

KRONIKA.

Kraków, 23 października.

Zgromadzenie przedwyborcze. Z powodu odbyć się mającego w dniu 30 października 1896 r. wyboru posła na Sejm krajowy podpisani z polecenia licznych kół obywatelskich zapraszają szanownych wyborców m. Krakowa na zgromadzenie wyborców do sali posiedzeń Rady miasta na sobotę 24 bm. godz. 6 wieczór.

Na zgromadzeniu tem kandydat polskiego stronnictwa demokratycznego dr. August Sokołowski wygłosi swoją mowę kandydacką. Zgromadzenie to przyjmie zarazem do wiadomości zgłoszenia innych kandydatów o mandat sejmowy, a w danym razie wysłucha ich przemówień. W Krakowie, 22 października 1896 r. *Dr. Adam Asnyk. Dr. Odo Bujwid. Dr. Maksymilian Kohn. Ignacy Marek. Stanisław Rehman. Jan Rotter.*

Na rzecz krakowskiego Tow. „Oświaty ludowej“ wpłynęły w sierpniu i wrześniu b. r. następujące wkładki: 50 złr.: ks. arcybiskup Morawski; 40 złr.: Stefan hr. Zamoyski z Wysocka; 25 złr.: Mieczysław hr. Rey z Przecławia; 10 złr.: Zarząd powiatowy Kółek rolniczych w Limanowy; 5 złr.: ks. dr. prałat Pelczar z Krakowa i ks. W. Łapiński, proboszcz z Bolechowic; ks. Jan Alpiński z Łapanowa (dar); 3 złr.: ks. L. Fleischer, proboszcz z Komorowic i ks. Jan Krupiński, proboszcz z Niegowieci; 2 złr.: ks. Wł. Wańkowicz, proboszcz z Podmichala; profesorowa P. Domańska, Zarząd Czytelni w Ujściu Solnem; 1 złr.: dr. F. Rosner z Krakowa, p. K. Szurek z Krakowa, ks. dr. J. Krukowski, proboszcz z Krakowa, ks. J. Figwer z Łętowni, ks. L. Pogłudek z Poręby Żegoty.

Za pośrednictwem dra Mikołaja hr. Reya następujący członkowie Kółka rolniczego w Dębicy: dr. M. hr. Rey z Przyborowa, dr. S. Fridberg z Dębicy, hr. L. Romer z Borowy, J. Kugel z Grabia, Kaczorowski z Przyczycy, Zwiernicki ze Zwiernika, ks. Ruminowski ze Siedlisk, T. Bujnowski notaryusz z Pilzna, Nowakowski dyr. cukrowni w Sędziszowie, Orzechowski weterynarz w Pilznie, Stanisław Wilkowicz nauczyciel z Wiewiórki i Kółko rolnicze w Pilznie.

Wydział Towarzystwa „Oświaty ludowej“ uprasza uprzejmie wszystkich członków, aby raczyli nadsyłać swe zaległe roczne datki, jak również aby wszyscy ci, którym rozszerzanie zdrowej oświaty między ludem leży na sercu, nietylko sami do Tow. „Oświaty ludowej“ przystępowali z dobrowolnemi na ten cel rocznemi wkładkami (najmniej 1 złr.), ale także aby i innych dla tegoż Towarzystwa jednali. Prośby bowiem o nadsyłanie nowych książek dla już istniejących blisko 700 czytelń, jakoteż o zakładanie nowych czytelń bardzo licznie do wydziału Towarzystwa wpływają, tak, iż nieraz z bardzo wielką przykrością i żalem wydział Towarzystwa „Oświaty ludowej“ z powodu braku funduszów na zakupno książek tymże licznym prośbom na razie nie jest w stanie zadosyć uczynić.

W Krakowie przyjmują wkładki: księgarnia Spółki wydawniczej i księgarnia Gebethnera i Ski, nadto handel p. K. Zajączkowskiego (plac Maryacki l. 8).

Z Zarządu głównego krakowskiego Tow. „Oświaty ludowej“.

Sprostowanie. Otrzymujemy następujące pismo:

Na podstawie § 19 ustawy prasowej z dnia 17 grudnia 1862 r. d. p. p. nr. 6 ex 1863, npraszam szanowną redakcyę o umieszczenie sprostowania drugiego ustępu artykułu kroniki, zatytułowanej „Niezwykły pogrzeb“, znajdującego się w nr. 244 z dnia 23 października 1896 *Nowej Reformy*, który zawiera okoliczności niezgodne z prawdą.

Rzecz przedstawiona w prawdziwem świetle ma się następująco:

Izydor Michno naraził się w ostatnich czasach władzy politycznej przez to, że bez zezwolenia władzy przemysłowej wymaganego § 20 ustawy z dnia 15 marca 1883 d. p. p. nr. 39, wykonywał wyszynk wina w realności nr. d. 28 w Czernichowie.

Sprawdziłem na miejscu dnia 7 września b. r. podczas roków urzędowych w Czernichowie, że Izydor Michno ma wyszynk w realności pod nr. 28 położonej, tuż obok kościoła z jednej a szkoły ludowej z drugiej strony. Gdy Michno nie mógł wykazać się przedemną pozwoleniem władzy, a nawet nie twierdził, że takie pozwolenie otrzymał, zamknąłem ten bezprawny wyszynk.

Po przekonaniu się z aktów starostwa, że Michno wniósł wprawdzie prośbę o pozwolenie na przeniesienie wyszynku do realności pod nr. 28 w Czernichowie, ale pozwolenia na to nie otrzymał, a mimo tego ten wyszynk od kwietnia 1892 prowadził, zarządziłem dochodzenie karne po myśli § 132 ustawy przemysłowej.

Po stwierdzeniu przekroczenia ustawy przemysłowej przez Izydora Michnę we wskazanym kierunku, zasądziło go tutejsze c. k. starostwo na mocy § 135 ustawy przemysłowej na stosowną grzywnę. Ta grzywna mogłaby po prawomocności orzeczenia być zamieniona na odpowiednią karę aresztu dopiero wówczas, gdyby okazało się, że grzywna jest nieściągalną, co jednak u Izydora Michny, jako właściciela realności i handlu mięszanych towarów, nawet nie jest przypuszczalne.

Michno wniósł od orzeczenia karnego rekurs do c. k. namiestnictwa, który dotychczas nie jest załatwiony.

Nieprawdziwą jest więc jeszcze i ta okoliczność, że Michno wniósł rekurs do ministerstwa, gdyż sprawy przemysłowe załatwiane być muszą w toku instancyi, a sprawa jego nie przeszła jeszcze drugiej instancyi, t. j. Wysokiego c. k. namiestnictwa.

Z c. k. starostwa.

W Krakowie, dnia 23 października 1896.

C. k. radca dworu: *Laskowski.*

W „Pracy“, Stowarzyszeniu rękodzielniczem (ul. Karmelicka l. 48), w niedzielę 25 b. m. odbędzie się widowisko amatorskie, nader urozmaicone.

Zmarli. W Warszawie zmarła panna Marya Napieralska, młoda literatka, pisująca pod pseudonimem „Simary“. Była ona autorką wydanego przed kilku laty zbiorku nowel „Wy mężczyźni“, który wywołał pochlebną ocenę. Prace swe zamieszczała stale w *Przeglądzie Tygodniowym*. Pozostawiła w rękopisie powieść rozmiarów obszerniejszych, opartą na współczesnych stosunkach fabrycznych.

W Warszawie zmarł w 69 roku życia jeden z szerzej znanych prawników, ś. p. Michał Rogoziński. Skończywszy gimnazyum gubernialne w Warszawie, wstąpił na wydział prawniczy uniwersytetu petersburskiego, a po jego ukończeniu wszedł do służby rządowej. Początkowo pracował w rządzie gubernialnym w Warszawie, następnie jako referendarz, wreszcie jako podsekretarz stanu b. Rady stanu. Po zniesieniu tejże Rady ś. p. Rogoziński był prezesem trybunału cywilnego, a następnie członkiem departamentu senatu i dyrektorem wydziału w b. komisyi sprawiedliwości. Po wprowadzeniu reformy sądowej w r. 1876 ś. p. Michał Rogoziński zajął stanowisko prezesa departamentu cywilnego Izby sądowej warszawskiej i stanowisko to piastował do śmierci. Ś. p. Rogoziński słynął z wiedzy nietylko prawniczej, ale i z ogólno humanistycznej, odznaczał się nadto pracowitością, nieposzlakowaną prawością i niezwykłą uprzejmością w obejściu, które wszędzie jednały mu wielbicieli.

Z Wolicy pod Krakowem piszą do nas: W ubiegłą sobotę dnia 17 b. m. odbyło się we wsi Wolicy poświęcenie nowego budynku szkolnego. Wolica jest to uboga bardzo gmina, corocznie wylewem Wisły trapiona, to też nie była w stanie ponosić żadnych wydatków na cele szkolne i dziatwa w niej tuż pod Krakowem nie pobierała nauki. Dopiero przed dwoma laty krakowskie Koło pań Tow. „Szkoły ludowej“ przyszło w pomoc ubogiej gminie i za zezwoleniem Rady szkolnej krajowej otworzyło szkołę 1-klasową w wynajętym budynku i opiekowało się dziatwą szkolną. Po dwóch latach dziatwa przeniosła się do własnej szkoły, pierwszej zbudowanej z pomocą zasiłku funduszu krajowego, zaś przypadającą na gminę kwotę 800 złr. pokryło krakowskie Koło pań z własnych funduszów.

Na uroczystość poświęcenia szkoły przybył wiceprezydent dr. Bobrzyński, p. delegat Laskowski, dr. Fr. Paszkowski, radca Sare, inspektor Spis, panie z krakowskiego Koła Tow. „Szkoły ludowej“, obywatelstwo okoliczne z hr. Wodzicką i p. Popielową, kilku nauczycieli i dużo ludu wiejskiego. Aktu poświęcenia dokonał miejscowy proboszcz w asystencyi duchowieństwa, poczem wszyscy wraz z dziatwą szkolną udali się do małej kapliczki miejscowej i tu pod gołem niebem wysłuchali mszy św., po której delegatki Koła pań rozdawały uszczęśliwionej dziatwie srebrne medaliki Matki Boskiej Częstochowskiej z orłem i pogonią na pamiątkę poświęcenia szkoły. Po skończonej uroczystości zaprosił zebranych na śniadanie p. Karol Obraczaj, dzierżawca Wolicy i przewodniczący komitetu budowy szkoły. Podczas śniadania panował bardzo miły nastrój, gdyż cieszono się powszechnie, że przedostatnia gmina w okręgu krakowskim pozbawiona szkoły, będzie ją odtąd mieć własną.

(Gmina Czarna Wieś z Kawiorami pod Krakowem, nie posiadająca dotąd szkoły, jest ostatnią już w powiecie, pozbawioną wszelkiej moralnej opieki, zapełnioną szynkowniami, a stosunkowo gęsto zaludnioną. Prawdziwym dobroczyńcą tej ostatniej w krakowskim powiecie, dotąd strasznie zaniedbanej gminy, byłby każdy dopomagający do zmiany smutnego tego położenia. To też zwracamy na gminę tę uwagę naszych pań, należących do Towarzystwa „Szkoły ludowej“, z wiarą, że ich pomoc rychlej złe usunie, aniżeli interwencya władz, pobożnie zamykających oczy na widok gminy dosyć zamożnej, lecz wprost ohydnie administrowanej. *Przyp. Redakcyi).*

Proces emigracyjny. Przed sądem przysięgłych we Lwowie rozpocznie się 27 bm. rozprawa przeciw agentowi emigracyjnemu, Marcinowi Görglowi, o zbrodnię oszustwa. Podsądny z zawodu jest właściwie kowalem, liczy lat 49, religii rz.-kat., żonaty, zamieszkały w Leszczkowie. Trudnił się on faktorstwem emigracyjnem i w grudniu 1895 roku, w styczniu, lutym i marcu 1896 r. przedstawiał włościanom, że za złożeniem kwoty 10 złr. od osoby lub od całej rodziny otrzymają kartę wolnego przejazdu ze Lwowa, a względnie z Hamburga do Brazylii i bezpłatne utrzymanie w drodze. Oprócz tego wyłudzał także od włościan pomniejsze kwoty pieniężne. Według rachunków, u niego skonfiskowanych, pobrał on od zgłaszających się do niego na skutek jego listów włościan 1715 złr. Do rozprawy powołano 46 świadków, a oprócz tego odczytaną zostanie cała masa listów włościańskich. Rozprawa rozpisaną została na 4 dni. Bronić będzie Görgla dr. Sumper.

W Sanoku otworzył kancelaryę adwokacką dr. N. Nebenzahl.

Dla strażaków. P. Stanisław Chłopicki, pocztmistrz z Zawałowa, ofiarował dla kasy zapomóg, utworzonej przy krajowym Związku ochotn. straży pożarnych dla strażaków, unieszczęśliwionych w służbie strażackiej, i dla rodzin po nich, kwotę 100 złr.

Z Warszawy. W sprawie redaktora *Muchy*, p. Władysława Buchnera, jak donosi *Warsz Dniewn.*, ojciec nieżyjącego Grajnerta, jako powód cywilny, wniósł za pośrednictwem swojego adwokata skargę apelacyjną na wyrok sądu okręgowego warszawskiego.

Z Wiednia piszą do nas: Dnia 17 b. m. odbył się wobec licznie zgromadzonych członków i zaproszonych gości w nowym lokalu Stowarzyszenia polskiego „Strzecha“ w Wiedniu (V. Franzensgasse 18) inauguracyjny wieczorek, na którym, oprócz przemówienia prezesa Stowarzyszenia, deklamacyi i produkcyi chóru, usłyszeliśmy po raz pierwszy przybyłą obecnie do Wiednia, po ukończeniu studyów w Paryżu, śpiewaczkę koncertową pannę Florę Paszkowską. Metalicznym swym mezzosopranem odśpiewała artystka Moniuszki „Anioł dziecina“ i Thomasa „Psyche“. Słuchacze burzą oklasków wyrazili śpiewaczce uznanie.

Nowy nasz lokal skromny, lecz wygodny i przestronny, zaopatrzony w doborową bibliotekę, kilkanaście czasopism i różne przybory do gier towarzyskich, otwarty jest codziennie wieczorem dla członków i gości, i spodziewamy się, że wkrótce stanie się ogniskiem, przy którem z przyjemnością zbierać się będą rodacy czy to na swobodną pogadankę, czy też na wesołą zabawę.

Oprócz tego urządza Stowarzyszenie co soboty bezprogramowe wieczorki i z góry liczy na to, że kolonia polska w Wiedniu, bez różnicy stanu, jak najliczniejszy w nich weźmie udział.

W Toruniu we środę odbyło się w teatrze „Wiktoryi“ pierwsze przedstawienie Towarzystwa „Prowincyonalnego teatru polskiego“. Jakkolwiek — pisze *Gazeta Toruńska* — Towarzystwo jeszcze niezupełnie było skompletowane, jakkolwiek muzyka wojskowa w ostatniej chwili odmówiła współdziałania, należy wieczór zaliczyć do spędzonych nader przyjemnie. Sala teatru — z powodu niepogody — napełniona była miernie, ale za to zajęła ją publiczność doborowa, zdolna ocenić umieszczone na afiszu sztuki, jakoteż poszczególnych ról wykonanie. To było artystom widocznie bodźcem do przejęcia się ważnością zadania. Odegrano na pierwszem przedstawieniu Bałuckiego „Grube ryby“ i Dobrzańskiego „Złoty cielec“. Dyrektorami nowej trupy są pp. Majdrowicz i Skirmunt, b. artyści teatru poznańskiego.

Pożar zniszczył dawniej miasteczko, obecnie osadę Kurów, leżącą na drodze bitej z Warszawy do Lublina. Przeszło 200 domów, zamieszkiwanych przeważnie przez ubogich żydów, padło pastwą płomieni. Około 3000 ludzi, według relacyi pism warszawskich, w osadzie tej pozostało bez dachu i chleba.

Tramwaje w Łodzi. Przemysłowcy łódzcy otrzymali koncesyę na budowę tramwajów na warunkach następujących: 1) Tramwaje przebiegać będą ulice: Nowomiejską od Starego Rynku, Piotrkowską aż do Rynku Górnego, od Helenowa ulicą Średnią, Nowym Rynkiem, Konstantynowską, szosą cmentarną do cmentarza, od ulicy Piotrkowskiej przez ulicę Dzielną i Skwerową do dworca kolejowego. 2) Za prawo eksploatacyi tramwajów konsorcyum płacić będzie miastu 5 prc. od dochodu brutto, zaś w razie, gdyby dywidenda wynosiła więcej niż 6 prc., miasto otrzyma 25 prc. z nadwyżki tego procentu. 3) Po upływie lat 35 tramwaje przejdą bezpłatnie na rzecz miasta, które może wykupić je po 20 latach. 4) Konsorcyum składa kaucyę w wysokości 100.000 rs. na zabezpieczenie wykonania robót w czasie właściwym, oraz należytego utrzymania taboru. Po otwarciu ruchu miasto zwróci z kaucyi 60.000 rs. 5) Wrazie niestosowania się ściśle do kontraktu, miasto może nakładać na przedsiębiorstwa kary, które ściągać będzie z kaucyi. 6) Opłata za przejazd w klasie I wynosić ma 8 kop., w klasie II giej 5 kop. Uczniowie i żołnierze otrzymują ulgę 30 prc. 7) Towarzystwo nie może stawiać przeszkód innemu przedsiębiorcy w budowie linij na innych ulicach. 8) Budowa winna być dokonana według wskazówek komisyi technicznej. 9) W ciągu miesiąca po zawarciu kontraktu przedsiębiorcy mają zawiadomić, jakiej siły użyją do eksploatacyi. 10) Celem zgromadzenia potrzebnego kapitału ma być utworzone Towarzystwo akcyjne, przyczem jedna osoba nie może posiadać więcej, niż 10 akcyj.

Ludność gub. wileńskiej. Według ostatnich sprawozdań urzędowych ludność gub. wileńskiej w d. 1 stycznia r. b. wynosiła 1,594.809 osób, w tej liczbie 788.377 mężczyzn i 806.432 kobiet. W r. z. urodziło się 32.565 chłopców i 29.747 dziewcząt, razem 62.312, zmarło 33.373 osób, przyrost uczynił zatem 28.939. Małżeństw zawarto 15 237. Ludność gub. wileńskiej składa się: z 393.281 prawosławnych, 140.414 katolików i 239.053 żydów.

Sprawa spadku po Czarneckiej. Z Petersburga donoszą telegraficznie, iż wczoraj Izba sądowa rozpoznawała sprawę o spadek po Czarneckiej. Izba orzekła, że skutkiem rozmaitych zarzutów, podnoszonych przez pretendentów do spadku, Izba nie może wydać wyroku incydentalnego w tej sprawie, oraz że spadkobiercy winni dowodzić praw swoich w drodze procesu zwykłego.

Ślub. Dnia 27 października w kościele św. Augustyna w Paryżu odbędzie się ślub panny Wandy Gałęzowskiej, córki dra Ksawerego Gałęzowskiego, z p. Ardachir Khanem Nazarem-Agą, attaché poselstwa perskiego we Francyi, synem generała Nazare-Aga Yemin Es Saltané, posła perskiego we Francyi.

Z Paryża. P. Władysław Mickiewicz pisze do *Dzien. Pozn.*: Pobyt cara pociągnął za sobą mniej dokuczań policyjnych, niż tego można było się obawiać. Policya śledziła trochę za emigrantami, zaglądała nawet do niektórych naszych zakładów naukowych, przekonała się łatwo, że tam nikt dynamitu nie fabrykuje, ale wogóle prawie nie było rewizyj i wydalań. Jedyną autentyczną ofiarą gorliwości przesadnej policyi stał się Stanisław Pacewicz.

Jest on synem emigranta z r. 1831, z matki Francuzki. Jeżeli mnie pamięć nie myli, przed paru laty krzyknął on: „Niech żyje Polska!“ z okna kawiarni bulwarowej, przed którą przechodził jakiś wielki książę rosyjski, powitany wiwatami na cześć Rosyi. Tłómaczyłoby to, że policya bała się powtórzenia podobnej demonstracyi, ale nie uniewinnia to bynajmniej postępku władzy, pastwiącej się

nad biedakiem na mocy przypuszczenia, że zostawiony na wolnej stopie uległby może pokusie zakłócenia porządku publicznego. Są inne sposoby zapobieżenia podobnemu niebezpieczeństwu, niż zamknięcie przez dni dziewięć człowieka przy zdrowych zmysłach wśród waryatów. Pacewicz tak opowiada swoją odysseę reporterowi dziennika *Le Matin*.

„Jestem poddanym francuskim, odbyłem służbę moją wojskową, wziąłem udział w kampanii 1870 r. 1 października wracając do domu zastałem trzech jegomościów czarno ubranych, którym z oczu źle patrzy. Oświadczyli mi, że należą do tajnej policyi i rzucili mnie do powozu. Zostałem aresztowany o 9 wieczorem. O 1 w nocy zaprowadzono mnie do p. Cochefert. Po sposobie indagowania mnie zaraz zgadłem, że moje odpowiedzi, jakieby były, nie przekonają go. Jesteś podejrzywany — rzekł mi naczelnik publicznego bezpieczeństwa — o obmyślanie jakiejś protestacyi na przyjęcie cara." Jako dowód, pokazał mi list bez podpisu, widocznie podrobiony przez policyę. Pomimo moich zaprzeczeń, pociągnięto mnie do infirmeryi tak zwanej Dépôt. (Jest to więzienie, w którem trzymają osoby złapane na gorącym uczynku, zanim sądzia śledczy nie wezwie ich i nie zadecyduje, czy mają być wypuszczone na wolność, czy ostatecznie przytrzymane). Zamknięto mnie do celi i okropnie się ze mną obchodzono. Po prawej i lewej stronie w celach sąsiednich, waryaci tak ryczeli, żem chwytał się za głowę z przestrachu, czy sam nie stracę zmysłów. Zostawiono mnie w tej celi przez dziewięć dni bez światła, bez ognia. Żywiłem się szynką, którą pozwolono mi kupować za drogie pieniądze, które na szczęście miałem przy sobie. Nie powiem, przez jakie katusze przeszedłem, pisałem do brata, nie dostał listu mojego, kiedy mnie uwolniono 10 października rano, traciłem już wszelką nadzieję. Nie dano mi żadnego objaśnienia".

Eksplozya w Paryżu. W dzielnicy Grandes-Carrières, na stoku pagórka Butte-Montmartre, w dniu 17 b. m. straszny huk przeraził mieszkańców. Okazało się, iż nastąpiła eksplozya przy ul. Championnet, gdzie w 1894 r. Raul Pictet, znakomity uczony genewski, założył „instytut" swego imienia, czyli laboratoryum do wyrobu „antylenu". Gaz ten był znany od dość dawna, ale dopiero Moissau zdołał wytwarzać go bez wielkich kosztów, co umożliwiło jego szersze zastosowanie. Pictet zaczął wyrabiać antylen za pomocą ogromnego ciśnienia i zimna i puszczał go w obieg w butlach szklanych wypróbowanej wytrzymałości. Jedna butla pod wpływem wysokiego ciśnienia pękła i eksplodowała. Skutki wybuchu antyleny są straszniejsze, niż dynamitu. Dwóch robotników w tym wypadku zostało poszarpanych na kawałki, jeden ciężko raniony, a budynek zrujnowany. Na szczęście dwa gazometry z antylenem zostały nienaruszone, w przeciwnym bowiem razie cała dzielnica mogła wylecieć w powietrze.

Stulecie torpedowca. Czasopismo *Revue des Revues* podaje wiele ciekawych szczegółów z powodu przypadającego stuletniego jubileuszu wynalezienia torpedowców i wogóle żeglugi parowej. Wynalazcą był Robert Fulton, urodzony w Pensylwanii w r. 1765. Początkowo oddawał się sztuce malarskiej pod kierunkiem Benjamina West, lecz w roku 1793 poświęcił się technice. Osiadł we Francyi i już w roku 1797 czynił próby ze swego wynalazku statku podwójnego „Nautilus". Przez lat siedm, od r. 1797 do 1804, prowadził z rządem francuskim pertraktacye o nabycie wynalazku. W r. 1801 przedstawiał go w porcie w Brest; przy pomocy 10 kilogramów prochu „Nautilus" wysadził w powietrze drugi okręt. Chociaż Fulton żądał bardzo niewiele za swój wynalazek (bo tylko 500.000 fr. jednorazowo i po 4,000 fr. za każdy zbudowany wedle tego wzoru torpedowiec), Bonaparte nabyć go nie chciał — ze względów „humanitarnych". Ciekawa też jest odpowiedź ówczesnego ministra wojny na prośbę Fultona, aby mu dał list żelazny, chroniący go od posądzenia, iż jest rozbójnikiem morskim. Minister odpowiedział mu, że „rząd nie może osłaniać ludzi, oddających się takim zatrudnieniom". W r. 1801 Fulton poznał ambasadora amerykańskiego w Paryżu, Livingstona, dzięki któremu otrzymał od stanu nowojorskiego monopol na żeglugę parową po rzekach północno-amerykańskich. W r. 1806 przybył Fulton do Nowego Jorku, gdzie zbudował pierwszy w Ameryce parowiec, w r. 1807 ustanowił żeglugę parową na Hudsonie. W r. 1814 otrzymał od kongresu pozwolenie na budowę pierwszego okrętu wojennego, poruszanego parą. Puszczony został na ocean w r. 1815 i robił 43·6 mil morskich w 8 godzinach 30 minutach. Fulton nie dożył jednak tej pierwszej próby, zmarł na kilka miesięcy przedtem w lutym 1815 r. w drodze powrotnej z Trenton.

Zamach na księdza. W Turynie jakaś elegancka dama w konfesyonale oblała witryolem 35-letniego księdza Berti'ego. Skutkiem tego zamachu Berti stracił zupełnie wzrok. Opowiada on, że nie domyśla się nawet, kto był ową kobietą i z jakiego powodu mu to zrobiła.

Jubileusz chloroformu i eteru. W roku bieżącym przypada 50 rocznica zastosowania eteru i chloroformu, jako środków znieczulających. Dnia 17 października 1846 r. dentysta Morton z Bostonu po raz pierwszy użył eteru przy rwaniu zębów. Nowa metoda zrobiła wielkie wrażenie w całym świecie i już w grudniu tegoż roku była stosowana w Europie. Eter znany był już od XVI wieku, odkrył go lekarz niemiecki Walery Cordius, zmarły w wieku młodzieńczym. Donioślejszy jeszcze środek znieczulający — chloroform — obchodził także w tych dniach 50 letni jubileusz, zaznaczony zwłaszcza w Anglii, gdzie został najprzód zastosowany. Dzienniki tamtejsze stwierdzają ważność tego naukowego odkrycia, któremu nowoczesna chirurgia wszystkie swe zdobycze zawdzięcza. Zanim chloroform wszedł w powszechne użycie, dokonywano operacyj w razach tylko, gdy były niezbędne dla uratowania życia pacyenta; rzadkość operacyj nie dozwalała dawnym chirurgom nabyć niesłychanej wprawy, do której doszli ich następcy. Czasopismo *Hospital*, mówiąc o tem, dodaje: „Dawniej chirurg był rzeźnikiem — dziś jest artystą."

Polacy na Syberyi. W Irkucku mieszka lekarz dr. Ciechanowski, którego imię czci cały zesłańczy świat syberyjski. W siedzibie swej dr. Ciechanowski leczy najuboższą część miasta, przepełnioną zesłańcami, oraz ludźmi, którzy w ten lub inny sposób stykają się z więzieniem. W miejscach centralnych miasta dra Ciechanowskiego rzadko można napotkać, ale już od 5—6 godziny zrana, gdy bogata część miasta śpi jeszcze, można go spotkać dążącego ku kresom miasta do swych ubogich pacyentów. Rosyanie porównują dra Ciechanowskiego ze znanym lekarzem charkowskim drem Frankowskim, za którego trumną szło niedawno całe niemal miasto.

Piękny posag przeznaczył car rosyjski dla księżniczki czarnogórskiej Heleny, która wychodzi za włoskiego następcę tronu, gdyż suma, jak donoszą dzienniki, wynosi milion rubli. Oprócz tego ofiaruje młodej parze car z żoną podarek pamiątkowy z dyamentów, który kosztuje dwa razy tyle, a zakupiony zostanie w Paryżu. Razem uczyni to wszystko przeszło 6 milionów marek.

Składki na Wawel. Dnia 10 paźdz. odbyło się u pani Ulanowskiej 46-te ogólne rozbicie puszek składkowych na odnowienie Wawelu, tj. katedry i zamku królewskiego.

Ogólna suma składki wynosi 642 złr. — ct., która złożoną została do Kasy Oszczędności m. Krakowa na książeczki nr. 145.673 i 155.455. Całość zaś dotąd uzbieranej składki wynosi 28.002 złr. — ct.

Następne rozbicie puszek odbędzie się w domu p. Ulanowskiej przy ulicy Garncarskiej l. 15, dnia 28 listopada b. r. między godziną 4 a 8 po południu.

Składki. Na szkołę dla analfabetów złożył p. Marcin Dobija 35 ct.

Mianowania. Namiestnik zamianował koncepistów namiestnictwa: Zenona Głażewskiego i Justyna Szwedzickiego komisarzami powiatowymi, a praktykantów konceptowych: Władysława Janowicza, Tadeusza Gawrońskiego, Bolesława Kudelskiego i Władysława br. Stadnickiego koncepistami namiestnictwa.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował praktykantów sądowych: Józefa Zawilskiego i Zygmunta Tałasiewicza auskultantami sądowymi.

Repertoar teatru krakowskiego

W sobotę 24 października: „Które lepsze?" *(Celles qu'on respecte)*, komedya w 3 aktach P. Wolfa (nowość).

W niedzielę 25 października: „Popychadło", komedya w 4 aktach a 5 obrazach J. Szutkiewicza (po raz szósty).

Najbliższa nowość: „Filareci".

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Statystyki miasta Krakowa**, zestawionej przez biuro statystyczne miejskie pod kierunkiem dra Józefa Kleczyńskiego, wyszedł zeszyt V, obejmujący: Ruch ludności w latach 1893 i 1894 i Statystykę dochodów i wydatków gminy.

— **P. Marceli Tyberg**, zaszczytnie znany skrzypek, urządza w pierwszej połowie listopada koncert w Krakowie. Towarzyszyć mu będzie żona p. Wanda Paltinger-Tyberg, ulubiona w Wiednin pianistka. P. Tyberg przywozi z sobą kwartet artystów wiedeńskich, z którymi odbył już kilka koncertów w stolicach europejskich.

Dział ekonomiczny.

Spółki rękodzielnicze. W Galicyi istnieje czynnych rękodzielniczych spółek produkcyjnych około trzydzieści — istotnie niezmiernie mało po upływie niemal 20 lat usiłowań Sejmu, Wydziału krajowego, komisyi krajowej dla spraw przemysłowych, tudzież Związku Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych w kierunku zakładania i popierania rozwoju tego rodzaju Stowarzyszeń, jako najdzielniejszego środka ku dźwiganiu upadłych rzemiosł po miastach i włościańskiego przemysłu domowego.

Powoli też i z niezmiernym trudem dźwigają się te spółki. Mają one do walczenia przedewszystkiem z brakiem ludzi, fachowo uzdolnionych do sprawowania ich zarządu, z brakiem ociągającego się wobec nich nieufnie kapitału zakładowego i obrotowego, z lenistwem, niedbalstwem i nieufnością bezpośrednio interesowanej ludności, dla której dobra i pożytku spółki takie bywają zakładane, a wreszcie z nierzetelną konkurencyą lichwiarzy i spekulantów, którzy wysysają i niszczą u nas każdy przemysł, gdzie on tylko zdołał utrzymać się do dziś w pewnej sile. Zaiste — dość to przeciwności na te słabe organizmy, które powstają najczęściej tylko dzięki poświęceniu i wytrwałości osobiście nieinteresowanych materyalnie osób, działających głównie z pobudek obywatelskiej gorliwości. Każdą taką spółkę otacza u nas urok przedsięwzięcia, służącego celom dobra powszechnego, poezya przedsięwzięcia patryotycznego, służącego celom wyższym, jak pospolicie bywa, gdy jest mowa o założeniu nowego warsztatu lub fabryki. Jeżeli gdzie tylko pojawią się wyroby takich spółek, każdy, kto je ogląda, ma sobie za obowiązek, szczerze czy nieszczerze, podziwiać je, a sprawozdawcy dziennikarscy także nie wyrażają się o nich inaczej, jak z wyszukanemi pochwałami dla ich piękności, oryginalności, doskonałości itd., chociaż te pochwały często razić muszą człowieka, znającego się na rzeczy, banalną płytkością. Przy tak kolosalnej reklamie, jaką robią naszym spółkom rękodzielniczym wszyscy porządni ludzie bezpłatnie, z patryotyzmu, prywatni przedsiębiorcy mieliby się dobrze; dla nich taka reklama miałaby wartość nieprzepłaconą. A jednak każdy, kto w Galicyi bierze czynny udział w zarządzie spółki rękodzielniczej, żali się słusznie, że nie ma bardziej utrudzającego zadania, jak taką spółkę u nas wypielęgnować i utrzymać ją na drodze normalnego rozwoju. Kto dłuższy czas na tem stanowisku bez zniechęcenia wytrwać zdoła, ten składa tem dowód niemal bohaterskiej wytrwałości i hartu woli!

I dlaczego? Oto dlatego, że istotnie takie spółki, w naszych stosunkach, nie są pospolitemi warsztatami, lub fabrykami, ich założyciele nie są zwykłymi przedsiębiorcami. Te warsztaty — to ognisko postępu, postępu w technice, postępu w organizacyi handlowej rękodzieł, postępu w zrozumieniu społecznych i narodowych zadań klasy rękodzielniczej, a twórcy tych warsztatów — to pionierowie idei walki z ciemnotą, nieudolnością, lenistwem i z lichwą, które to potęgi razem trzymają rękodzieła w naszym kraju w znikczemnieniu i niewoli.

I jeżeli społeczeństwo, ogół społeczeństwa chceli taniemi komplementami wynagradzać tego rodzaju usiłowania, to jest to nagroda bardzo licha, bardzo mało warta. Właściwie o nagrodzie mowy tu być nie może, bo tą poczciwą pracą zajmuje się tylko ten, kto najcenniejszą w jego rozumieniu nagrodę znajduje w szlachetnem i uszlachetniającem poczuciu spełnionego obowiązku obywatelskiego. Co jest jednak i musi być bolesnem w tego rodzaju pracy: gdy w niej czuć się potrzeba osamotnionym na obranym posterunku. Jeżeli bowiem ludność interesowana, dla której dobra spółki takie zawiązują się, stroni od nich nieufnie, a z drugiej strony światlejsze warstwy ludności także zbywają swoje obowiązki popierania takich przedsięwzięć zbyt pobieżnie, powierzchownie, czczemi komplementami raczej, niż czynem, to w takich warunkach istotnie trudno zdziałać coś wielkiego. Systematyczne usiłowania Wydziału krajowego dostarczają z każdym rokiem coraz więcej sił fachowych do technicznego kierownictwa postępowych warsztatów rękodzielniczych. Obecnie stanowi jednak pierwszorzędną i główną trudność w rozwoju spółek rękodzielniczych brak kapitału. — Zbyt są niedostateczne ich siły pieniężne, ażeby mogły podołać wielkim zadaniom, jakie każda z nich ma wytknięte.

W tej chwili nie znamy pilniejszej i bardziej aktualnej potrzeby naszych stowarzyszeń rękodzielniczych nad zaopatrzenie ich wszystkich w ogóle i każdego z osobna w taki kapitał obrotowy, jaki do należytego prowadzenia przedsiębiorstwa jest im rzeczywiście potrzebnym. Oto najtrudniejszym, przerażająco realnym, ale też i nieuchronnym, nie dającym się ominąć obowiązkiem tych wszystkich czynników, które opiekują się u nas rozwojem spółek rękodzielniczych, jest teraz staranie o pomnożenie ich własnego kapitału w udziałach, najczęściej śmiesznie szczupłego, w stosunku do zadań statutem określonych, i o kredyt dla nich.

Komisya krajowa dla spraw przemysłowych i Związek stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych powinny tem zająć się teraz z całą gorliwością. *Związek.*

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 23 października.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	740·1 mm	738·3 mm	738·2 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+7°,1	+7°,3	+17°,9
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	W 1	WNW 1	SW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	94 %	90 %	59 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	1	10	6

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „N. Reformy").

Paryż, 23 go października. *Temps* otrzymuje wiadomość z Madrytu, że prezydent ministrów Canovas przedstawił królowej regentce w półtoragodzinnem przemówieniu sytuacyę i wyraził nadzieję, że przed marcem osiągnie stanowcze rezultaty w walce z Kubańczykami. Rząd mniema, że dopóki Cleveland stoi u steru rządu, nie ma powodu do obaw, że zmienią się stosunki z Ameryką, które obecnie są bardzo serdeczne. Canovas zapowiedział potrzebę pożyczki w sumie 300 milionów na prowadzenie wojny.

Pożyczka zagwarantowana będzie dochodami z ceł.

Belgrad, 23 października. Liberalni dysydenci zapowiadają stanowczą opozycyę wobec rządu. Wytworzyła się także opozycya w partyi rządowej, z której wystąpiło wielu postępowców. Sytuacya pomimo tego nie zmieni się w sposób zasadniczy, aż do powrotu króla, który podczas pobytu swego w Wiedniu zetknie się zapewnie z osobistościami z miarodajnych sfer politycznych. O spotkaniu się króla ze swoim ojcem w Wiedniu nic dotąd nie wiadomo.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 23 października. Na dzisiejszem posiedzeniu wpłynęło do Izby poselskiej przedłożenie rządowe, dotyczące sprzedaży nieruchomej własności państwa, znajdującej się w posiadaniu administracyi wojskowej, i co do użycia uzyskanej ze sprzedaży kwoty. Wedle tego przedłożenia minister skarbu jest upoważniony w latach 1897, 1898 i 1899 tego rodzaju przedmioty, wartości szacunkowej, nie przechodzącej 25.000 złr. za jeden przedmiot, aż do ogólnej kwoty 500.000 złr., sprzedać, a do ogólnej sumy 300.000 złr. takowe obciążyć.

Jan Haase interpeluje prezydenta ministrów w sprawie walki ekonomicznej przeciw Niemcom na Morawach.

Czaykowski składa mandat członka komisyi gospodarczej.

W dalszym ciągu rozprawy nad §. 2 ustawy o swojszczyźnie przemawia mowca generalny *contra* Gross.

Mowca żąda jaśniejszego zredagowania §. 2 i poleca przyjęcie swego wniosku, aby całe przedłożenie cofnąć do komisyi.

Mowca generalny *pro*, Peschka, występuje przeciwko zarzutom ze stanowiska narodowego i przemawia za przyjęciem ustawy.

Sprawozdawca poleca zmiany, wniesione przez Goetza, poczem przyjęto §. 2, a równocześnie odrzucono wniosek Grossa o cofnięcie ustawy do komisyi i odrzucono także wszystkie poprawki, z wyjątkiem poprawek Goetza i Pinińskiego.

Wiedeń, 23 października. *Reichsraths-Corresp.* prostuje sprawozdanie wczorajszego posiedzenia komisyi budżetowej w tym kierunku, że przy obradach nad dodatkami aktywalnemi profesorów wyższych szkół realnych przyjęto § 13-ty wedle brzmienia rządowego.

Wniosek Fuchsa, dotyczący poborów profesorów teologii w Salcburgu i Ołomuńcu, odrzucono. Wniosek Pacaka, dotyczący akademii malarskiej w Pradze (§ 8), odrzucono.

Wiedeń, 23 października. W austro-węgierskim okręgu cłowym wynosił dowóz we wrześniu 54 milionów złr., o 0·9 milionów mniej, niż we wrześniu roku 1895, a wywóz 69·9 milionów złr., 3·8 milionów więcej, niż w tym samym miesiącu roku zeszłego. Tym sposobem wynosi nadwyżka z wywozu 15·6 milionów złr. wobec 10·9 milionów złr. w roku zeszłym. Do końca września b. r. wynosił dowóz 538·8 milionów złr., 4·3 miliona złr. więcej, niż w roku 1895, a wywóz 562·7 milionów złr., 28·2 milionów złr. więcej, niż w zeszłym roku. Stan czynny bilansu handlowego wynosi zatem 23·9 milionów złr., podczas gdy w roku zeszłym suma dowozu i wywozu była równą.

Berlin, 23 października. Wczorajszy numer dziennika *Staatsbürgerzeitung* uległ powtórnej konfiskacie.

Paryż, 23 października. Król grecki odjechał do Wiednia.

Paryż, 23 października. *Agencya Havasa* donosi z Aten: Według depeszy, otrzymanej z Konstantynopola, zawinęła tam z Trapezuntu rosyjska czarnomorska flota. W najbliższych dniach flota znów odpłynie. Pojawienie się jej wywołało popłoch wśród ludności tureckiej, która szukała schronienia w domach chrześcijańskich, a zwłaszcza armeńskich.

Marsylia, 23 października. Wśród licznego udziału tłumów ludności, odbył się wczoraj pogrzeb sprowadzonych do Marsylii zwłok pułkownika Boniera i innych oficerów, którzy w lutym 1894 roku zginęli w Timbuktu. Między obecnymi znajdowało się 90 delegacyj, złożonych z 500 reprezentantów prawie wszystkich miast francuskich. Minister wojny i minister marynarki nadesłali swych reprezentantów. Złożono wiele wieńców. Na cmentarzu wypowiedziano kilka mów.

Londyn, 23 października. *Biuro Reutera* donosi z Tangeru: Przybył tu krążownik „Diberville", wiozący na pokładzie kapitana francuskiej barki „Prosper Corin", którego korsarze wypuścili na wolność.

Rzym, 23 października. Powitanie na dworcu książąt czarnogórskich przez włoską parę królewską miało bardzo uprzejmy i serdeczny charakter. Ks. Mikołaj ucałował rękę królowej, a książę Neapolu podprowadził do rodziców swą narzeczoną, którą król i królowa uściskali i ucałowali. Następnie udali się wszyscy wśród entuzyastycznych owacyj ludności do Kwirynału. Wojsko, ustawione w szpalery, czyniło honory, a muzyka grała hymn narodowy włoski i czarnogórski. Na placu przed Kwirynałem owacye ludności stały się jeszcze donioślejsze. Na balkonie pojawił się najpierw ks. Neapolu ze swą narzeczoną, a następnie królestwo i książęta i dziękowali za te objawy uczuć ludności.

Sofia, 23 października. Ukaz, którym parlament miał być zwołany na 15 października, dotychczas się nie pojawił. Okoliczność ta daje poważnie do myślenia tutejszym sferom politycznym, które są przeświadczone, że zachodzą parlamentarne trudności. Zapewniają, że w tym wypadku chodzi o kwestyę, czy parlament natychmiast zwołać, czy też nie zwołując, rozwiązać.

Prezes ministrów Stoiłow miał w ostatnich dniach kilka audyencyj u księcia, który onegdaj wieczór odwiedził Stoiłowa na posiedzeniu rady ministrów. — Wczoraj odbył Stoiłow dłuższą konferencyę z ministrem wojny Potrowem. Mistrz ceremonii hr. Bourboulon, który onegdaj powrócił z dłuższego urlopu, miał również dwugodzinną rozmowę z prezydentem ministrów. Prócz tego przyjmował książę na audyencyach, które trwały po godzinie, ministra sprawiedliwości Teodorowa, ministra skarbu Geszowa i ministra oświaty Weliczkowa. Wczoraj przed południem miał Stoiłow ponowną dłuższą audyencyę u księcia.

Przypuszczają tutaj, że jeszcze dzisiaj lub najdalej jutro nastąpi i podana zostanie do wiadomości ostateczna decyzya. W kołach, stojących blisko rządu, przeważa mniemanie, że parlament zostanie rozwiązany. Nieznane są wprawdzie istotne przyczyny, które stworzyły obecną sytuacyę, jednak jest rzeczą prawdopodobną, iż wielka liczba stronnictw i frakcyj utrudniła utrzymanie w parlamencie zwartej większości. — Jak zapewniają, w gabinecie panuje także pod tym względem solidarność. Pomimo wszelkich okoliczności, które pozornie przeczą temu, jest nieprawdziwą i wprost nieuzasadnioną wersya, jakoby różnica zdań w kwestyi handlowego traktatu z Austro-Węgrami miała się przyczynić do powstania obecnego położenia. Jest rzeczą autentyczną i zupełnie pewną, iż ostateczne zawarcie traktatu ze względu na to, że wszystkie ważniejsze trudności są obecnie usunięte, oraz że do załatwienia pozostało tylko kilka kwestyj formalnych, jest zapewnione.

Sofia, 23 października. Na wczorajszem posiedzeniu rady ministrów, wskutek żądania Stoiłowa, zgodził się książę na rozwiązanie sobrania.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 23 październ. 1896.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	101	15
Zjednoczony dług w srebrze	101	15
Austryacka renta złota	121	85
4% austryacka renta (marcowa)	101	10
4% węgierska renta złota	121	70
4% węgierska renta koron.	99	10
Akcye banku austro-węgierskiego	942	—
Akcye kredytowe	368	40
Londyn	119	80
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	82½
20 marek	11	76
20-frankówki za sztukę	9	53½
Banknoty włoskie	44	45
Dukaty austryackie	5	66

Wiedeń, 23 październ. Ruble 127·75 Cena nafty —·—. Spirytus gotowy 15·— Żyto na wiosnę 7·—. Pszenica na wiosnę 8·15 Owies na wiosnę 6·10

Wiedeń, 23 październ. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 97·—; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 97·—; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·—; 4% listy banku krajowego 100·—; 4½% listy banku kraj. 102·—; 5% obligi banku krajowego 97·50; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·40; Akcye Karola Ludwika 217·75; Akcye kolei lwowsko-czern. 288·—; Losy z 1854 na 250 złr. 143·— losy z 1860 na 500 złr. 144·—; losy z roku 1860 na 100 złr. 155·25; losy z r. 1864 za 100 złr. 190·25; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 368·50; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 383·—; Länderbank na 200 złr. 247·75; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 942.

Berlin, 23 październ. Godzina 2 minut 50 po poł. Austryackie kredyty 231·25 mrk. Austryacka złota renta 103·80 mrk. Austryacka srebrna renta 101·— mrk. Węgierska złota renta 103·10 mrk. Węgierska renta koronowa 99·80 mrk. Austryackie banknoty 169·95 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 217·30 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 65·75 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.

Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Józef Rudnicki, Kraków, Rynek, Hotel Drezdeński, poleca Rękawiczki damskie, męskie i dziecinne, skórkowe, jedwabne itp.

W obrębie dóbr kuratelarnych
Rzemień-Rzochów

są **do wydzierżawienia od dnia 1 marca 1897 r.:**

a) **dwa folwarki** z gorzelnią i obszernemi budynkami gospodarczemi, w najlepszej rędzinnej glebie, w ogólnej objętości 900 morgów;
b) **dwa folwarki** w glebie piaszczystej, urodzajnej, 155 i 150 morgów mające, z odpowiedniemi zasiewami zimowemi i odsypem nasienia jarego.

Folwarki te, położone przy gościńcu rządowym i przy linii kolejowej, w odległości 1, a najdalej 2 kilometrów od stacyi kolejowej, wydzierżawione być mogą pojedyńczo, po dwa, lub też wszystkie 4 razem.

Bliższych wyjaśnień i wykazów udziela, tudzież zgłoszenia przyjmuje 2220 1 3

Sądowy administrator dóbr Rzemień-Rzochów.

Wielka fabryka światła gazowo-żarowego

poszukuje **zastępców** we wszystkich krajach i większych miejscowościach całego świata. — Tylko domy pierwszorzędne mogą otrzymać zastępstwo. 2222

Continental Gas-Glühlicht, Wien, II., Grosse Mohrengasse 8.

Poszukuje się uczciwych agentów

za stałą płacą i prowizyą. Zgłoszenia przyjmuje **Fabryka maszyn Ed. Kokory i Sp. w Podgórzu.** 2223 1 3

Praktykanta

z lepszego domu, w wieku nie niżej lat 15, przyjmie handel towarów korzennych 2219 1 2

Jakóba Weltscha w Bielsku.

Zawiadamiamy Szanowną Publiczność, że

Skład fortepianów J. Radziszewski i S-ka

przeniesiony został **do Rynku gł., Linia C-D, L. 29, w Krakowie.**

2130 5 10 Z uszanowaniem **J. Radziszewski i S-ka.**

Największy wywóz do Galicyi!

Wina Villany

własnej uprawy i poręczonej jakości.

Wysyłamy koleją w beczkach od 50 litrów w górę nasze **białe wina stołowe** od 20 do 24 ct. za litr; **czerwone wina stołowe** od 22 do 26 ct.; wyborne **białe** i **czerwone wina deserowe** od 28 do 35 ct. litr.

Na próbę wysyłamy **opłatnie** do każdej stacyi pocztowej w pięknie oplecionych 4 litrowych gąsiorach następujące gatunki:

4 litry **wina białego Riesling** złr. 2.80 albo
4 „ „ **czerwonego gabinetowego** złr. 2.80
4 „ „ **Samorodnego** „ 4.—
4 „ „ **tokajskiego musującego** „ 4.20
4 „ „ **czerwonego musującego** „ 4.20
4 „ **wódki treberu, śliwowicy,** albo **leżaku** „ 4.20
4 „ **koniaku wybornego** „ 8.50
wraz z gąsiorem za zaliczką.

Cenniki na żądanie za darmo.

Potrzebni zastępcy (chrześcijanie).
Koresponduje się po polsku.

Waradyńskie piwnice w Wilanach (Varadische Kellerei in Villány) Süd-Ungarn. 2200 3 15

Premiowane 2 państwowemi medalami na wystawie krajowej w Krakowie w r. 1887.



Premiowane srebrnym medalem na wystawie rękodzielniczej w Bielsku w r. 1890.

Najstarszy skład

maszyn do szycia

(założony w r. 1872)

i pracownia mechaniczna ANTONIEGO WANASKIEGO w Białej pod Bielskiem (Galicya).

Sprzedaż maszyn także na spłaty miesięczne. 1500 **Pięcioletnie poręczenie.** 68 100

Cenniki rozsyła się opłatnie i za darmo

Monopol Herbata z Rączką.



Już nadeszły świeże herbaty. Są do nabycia we wszystkich główniejszych handlach na prowincyi po cenach oryginalnych, albo wprost **z Magazynu Juliusza Grossego w Krakowie. Pałac Spiski.**

We Lwowie w handlu Władysława Bażanta, ulica Halicka. 1979 6 0

Panna inteligentna

umiejąca b. dobrze krawieczyznę i znająca się na domowem gospodarstwie, poszukuje miejsca. Zgłoszenia pod lit. **M. B. 2191** przyjmuje Admin. N. Reformy". 2191 6 6

Kamienica II-piętrowa

z oficynami, dobrze zbudowana, o 35 ubikacyach, **zaraz do sprzedania.** Kapitał potrzebny 10.000 złr. przynoszący 10% zysku. Wiadomość u Wnej **Czyńskiej, Sukiennice, 23.** 2199 3 6

Wanda Horowiczowa, Kraków,

ulica Floryańska, L. 26, I piętro.

Magazyn mód poleca **kapelusze damskie od najskromniejszych do najwykwintniejszych modeli paryskich i wiedeńskich, kapelusze żałobne** oraz 2115 6 10 **Pralnia firanek i koronek.**

ulica Floryańska, L. 25, I piętro.

Magazyn okryć damskich pod zarządem **p. Leopolda Fadena** poleca na obecną porę **żakiety, peleryny, rotundy i pokrycia na futra.**

Molla Proszki Seidlickie.



OSTRZEŻENIE.

Prawdziwe tylko wtedy, jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. Moll.**

Trwały i pewny **skutek** tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach żołądka i trzewiów brzusznych**, kurczach żołądka, zaflegmieniu, zgadze i **chronicznem zaparciu stolca**, w cierpieniach wątroby, **zastojach, rwie** i hemoroidach, w najrozmaitszych **chorobach kobiecych**, zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól Molla

Prawdziwe tylko wtedy, jeżeli każda flaszka opatrzona jest znakiem ochronnym **A. MOLL** i zamknięta plombą ołowianą „**A. MOLL**".

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na muszkuły i nerwy.

Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.

Główny skład wysyłek u A. MOLL, c. k. dostawcy nadworn., Wiedeń, Tuchlaube.

Uprasza się P. T. Publiczność wyraźnie żądać wyrobów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moim znakiem ochronnym i podpisem.

Składy utrzymują w KRAKOWIE aptekarze: W. Redyk, L. Marcisiewicz, Konstanty Wiszniewski, handel Stanisława Szarskiego i Syna. 1497 41 52



Zalecona **przez Towarzystwo lekarskie krakowskie** używana w katarach płuc i oskrzeli

SZTUCZNA WODA SELTERSKA

(tańsza o 50% od sprowadzanej z Prus)

wyrobu **konc. Zakładu fabr. wód mineralnych sztucz.** pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego krakowskiego.

K. Rząca i Chmurski w Krakowie właściciele Zakładu.

Broszury i cenniki rozsyła się franco.

Do nabycia przeważnie w aptekach i drogueryach w całym kraju. 2040 4 0

Ceny wód mineralnych:
Selterska . . . . . 16 ct.
Bilińska . . . . . 15 ct.
Vichy . . . duża 40 ct., mała 25 ct.
Giesshüblerska . . . 10 ct.

Ceny wód leczniczych:
Bromowa mocna . . 28 ct., słaba 20 ct.
Jodowa . . . . . 20 ct.
Kwaśna sodowa . . . 15 ct.
Higieniczna sodowa . . 10 ct.
Litowa . . . . . 15 ct.
Żelazista z pyrof. żel. mocna 25, słaba 22 ct.

OSTRZEŻENIE.

Niektórzy spekulanci sprzedają **masę** pod rozmaitemi nazwiskami jako „**Exsiccator**" — **Ostrzegam** P. T. kupujących, by się mieli na baczności przy nabywaniu „**Exsiccatora**". Żądać rachunków z herbem państwa i znakiem fabrycznym, bo inaczej można się narazić na straty.

Exsiccator

niszczy raz na zawsze grzybek drzewny i usuwa wilgoć.

100.000 świadectw. Broszury bezpłatnie. 1499 17 0

Kantor: Wiedeń, IV., Hauptstrasse, L. 36.

Sprzedaż **w Krakowie** u p. **Fr. Lenerta, we Lwowie** u p. **Hübnera.**

Bardzo wielka ilość osób polepszyła swoje zdrowie i takowe utrzymuje przez używanie

PIGULEK PRZECZYSZCZAJACYCH Dra CAUVIN'A

Środek popularny od dłuższego czasu, ekonomiczny, łatwy do użycia. Czyszcząc krew, daje się zastusować prawie we wszystkich chorobach chronicznych jakoto: liszaje, reumatyzmy, przestarzałe katary, dreszcze, zatkania, zanik pokarmu u kobiet, gruczoły, osłabienie nerwów, brak apetytu, w wszelkich zapaleniach, mdłościach, anemii, złem trawieniu i powolnem funkcyonowaniu żołądka.

PIGUŁKI CAUVIN są do nabycia we wszystkich większych aptekach świata, w PARYŻU: Faubourg Saint-Denis, 147

125 57 0

Krajowe Towarzystwo Handlowe

Kraków, Rynek, L. 26,

wypłaca dywidendę 10% od udziałów za rok 1895,

przyjmuje

subskrypcye na dalsze udziały jako też wkładki oszczędności na 6% za zwykłem wypowiedzeniem.

1988 31 0 **Dyrekcya.**

Do racyonalnego czyszczenia ust i zębów

EUCALYPTUS ESENCYA do UST

Austro-węg. patent. — Mention honorable Paris 1878.

Najsil. środek antyseptyczny; niezawodny przeciw cuchnięciu z ust, wynalazku **Dra C. M. Fabera** przybocznego lekarza ś. p. Jego Ces. Mości Maksymiliana I. itd. 1539 9 0

Główne miejsce wysyłek: Wien, I., Bauernmarkt, 3.

Składy we wszystkich aptekach, drogueryach i perfumeryach.

Można tam dostać: **C. i k. uprz. spec. mydełka do ust** wynalazku **Dra C. M. Fabera.**

Najlepsze pożywienie dla dzieci!

F. Giacomell'ego pierwsza wiedeńska mączka odżywcza dla dzieci.

Do nabycia u **K. Wiszniewskiego**, apt., **w Krakowie**, u **M. Oberländera**, apt., **w Dolinie**, oraz w aptekach i drogueryach **we Lwowie.** — **Cena małej puszki 45 centów, cena dużej puszki 80 centów.**

Główny skład: Alte k. k. Feld-Apotheke, Wiedeń, I., Stefansplatz 8.

Codziennie 2 razy przesyłka pocztowa. 1451 18 52

K. Zieliński mechanik i optyk w Krakowie,

Rynek główny, Linia A—B, 39, 1941 12 0



poleca **instrumenty miernicze, lornetki teatralne i polowe, okulary, cwikiery, ciepłomierze** pokojowe, lekarskie i do celów chemicznych. — **Aparaty elektryczne** lekarskie, **bateryje** lekarskie z prądem stałym, **barometry, aneroidy** i t. p.

Wszelkie reperacye oraz zamówienia wykonuje bezzwłocznie.



Przedostatni tydzień.

Wielka insbrucka 50 centowa loterya.

Ciągnienie już 7 listopada.

Główna wygrana

75.000 koron.

Gotówką o 20% mniej. 2073 11 0

Losy po 50 ct. polecają w **Krakowie:** J. Altstädter, A. Eibenschütz, S. Gleitzmann, J. M. Grajower, A. Holzer, Albert Mendelsburg, K. Gottlieb

---

Na pociechę i pomoc cierpiącej ludzkości, mającej solitera i dolegliwości żołądkowe!



Znak ochronny.

Tasiemca wraz z głową

usuwa się pod gwarancyą zupełnie bez boleści, w krótkim czasie (w ciągu 6 minut) za pomocą kapsułek granatowych. **Jedynie prawdziwe ma**

aptekarz Józef Schneider, Resicza (Reschitza, Hauptgasse 12, Südungarn).

Ręczy się za to, że ten znakomity środek nie sprawia bólu, a skutkuje szybko i niezawodnie. Nie szkodzi wcale nawet wtedy, gdy nie ma tasiemca. **Prawem chroniony.** Wiek cierpiącej osoby trzeba podać. Oryginalne pudełko wraz z dokładnem podaniem sposobu użycia kosztuje tak w kraju jak i za granicą **3 złr. 50 cnt.**, a wysyłka następuje za zaliczką lub po otrzymaniu powyższej kwoty.

Oznakami, że się ma tasiemca (solitera) są: Bladość twarzy, mglisty wzrok, sińce pod oczami, chudość, zaflegmienie, osad na języku, utrudnione trawienie, brak apetytu, to znów uczucie wilczego głodu, nudności lub nawet mdłości i zawrót głowy, zwłaszcza gdy się jest na czczo, wznoszenie się jakiegoś kłębka z żołądka aż do gardła, gromadzenie się śliny, nabrzmienie ciała, kwasy w żołądku, pieczenie w żołądku, częste odbijanie się, kolka, zgaga, faliste poruszenia, kłójące, ssące bóle i kłócie w trzewiach, za silne bicie serca, nieregularny obieg krwi, szczególnie u kobiet, często ni stąd ni zowąd powstający ból głowy, skłonność do melancholii, niechęć do życia i pragnienie śmierci. Dalej są na składzie:

Kapsułki santalowe

leczą **w 8 dniach** dolegliwości organów moczowych u kobiet i mężczyzn bez wstrzykiwania i bez przeszkody w zawodzie. Pudełko kosztuje **4 złr.** wraz z opłatą pocztową. Te kapsułki santalowe mają **niezmierny skutek.** Tak kapsułek granatowych jak i santalowych prawdziwych jedynie i wyłącznie dostać można u **Józefa Schneider'a**, aptekarza **w Resiczy** (Reschitza, Hauptgasse 12, Südungarn). 2058 3 52

Zawiadomienie.

Przy Kawiarni Centralnej

w Krakowie, ul. Grodzka, 31, I piętro,

otwartą została **dnia 1 października b. r.**

Kuchnia zdrowotna

i wydaje **śniadania, obiady** i **kolacye á la carte i w abonamencie,** oraz pojedyncze obiady po bardzo przystępnych cenach.

Poleca się łaskawym względom — z poważaniem

2050 8 8 **W. Dydaś.**

Grać na nowej, ulepszonej cytrze akordowej



może istotnie każdy nauczyć się w jednej godzinie — **bez nauczyciela i bez znajomości nut.** Instrument ten ma 20 strun, 3 odstępy (manuale) o silnym tonie. Jest to wspaniały instrument o wyśmienitym dźwięku. Cena **złr. 1.75.** Porto i skrzynka 55 ct. Dwie cytry razem **złr. 3.25.** Porto i skrzynka 80 ct. Wysyłka za zaliczką.

Zamawiać można u **Henryka Suhr w Neuenrade, Westfalia.** 2016 5 5

Mydło glicorynowo-benzoesowe

zupełnie nieszkodliwe, z bardzo przyjemnym zapachem, usuwa piegi i zmarszczki i wydelikatnia cerę. Do nabycia po 30 cnt. tylko **w pierwszym składzie aptecznym J. Wiśniewskiego w Krakowie, ul. Stradom 7.** 1505 17 0

Drzewka owocowe.

Wysokopienne, z koronami, już rodzące: **jabłonie, gruszki, śliwki, czereśnie**, prawdziwe **wiśnie** kompotowe, **śliwki** węgierki, **orzechy** włoskie, tureckie, **derenie, morwy, róże** cukrowe, **róże** sybirskie do smażenia, **agrest** oryginalny, bardzo wielki, 1 sztuka 40 ct., **agrest, porzeczki**, wysokopienne, 1 sztuka 75 ct. Krzewiaste: **agrest, porzeczki** białe, czerwone, czarne, **maliny** żółte 1 sztuka 20 ct., **maliny** czerwone, miesięczne, 12 sztuk 1 złr. **Truskawki**, 100 sztuk 3 złr., **poziomki**, miesięczne, 100 sztuk 2 złr. **Brzoskwinie, morele, róże** wysokopienne i krzewiaste, **drzewa** i **krzewy** ozdobne do wysadzania dróg i parków, **tuje, krzewy na żywopłoty** itp. wysyła za zaliczką **E. Uklański. Zarząd ogrodów Olsza dwór,** p. Kraków. 1995 5 6

Pokoje umeblowane w Poznaniu

dla osób przybywających na czas dłuższy lub krótszy do Poznania, ze stołowaniem lub bez, z usługą na każde zawołanie, po cenach umiarkowanych, poleca 1843 5 6

z Grabowskich Suchorzewska przy ulicy Teatralnej, L. 5, I piętro, narożnik placu Wilhelmowskiego.

Kawiarnia

wraz z **restauracyą,** w powiatowem mieście Galicyi zachodniej, jest **do odstąpienia.**

Zgłoszenia pod **S. R. 2183** przyjmuje Admin „N Reformy". 2183 4 5

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1853 — Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu. — PARIS 1855

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie, we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałow, humory, etc.*) słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w **Chlorozie** (bladaczce), w **Leucorrhée** (*białych upławach*), w **Amenorrhée** (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w **Suchotach**, w **Syfilis organicznej** etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych Pigułek Blancarda, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety. *Blancard*

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40
WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

127 35 0

WINA

własnej uprawy z roku 1893, łagodnego, dostarcza od 56 litrów wzwyż: białego litr po 24 cent., czerwonego po 26 cent., **Benedykt Hertl,** właściciel dóbr, zamek **Golitsch pod Gonobitz** (Styrya). 1875 51 60

„POLSKI LUD"

ilustrowany dwutygodnik dla ludu i rodzin polskich,

zawierający artykuły etyczne, pedagogiczne, historyczne, powieści, poezye, pogadanki gospodarskie i polityczne, rozmaitości, zagadki itd., wychodzi 2194 2 3

w Łobzowie.

Prenumerata wynosi: **rocznie 2 złr., półrocznie 1 złr.**

Cukry deserowe 1/2 kilo 1 złr.
Pomadki owocowe 1/2 kilo 60 ct.
Karmelki, w 10 gat., 1/2 kilo 40 ct.
Herbatniki 1/2 kilo 60 ct.
Andruty do przekładania tortów

poleca 2154 8 20

cukiernia W. Schmida.

Dom dwupiętrowy

w Podgórzu 2175 4 4

z wolnej ręki **do sprzedania.** Wiadomość w handlu **W. Angelusa,** ulica Grodzka, L. 2, w Krakowie.

20,000.000

sadzonek leśnych wszystkich gatunków krajowych, tudzież **200.000 drzewek parkowych i krzewów** w stu rozmaitych gatunkach poleca 2197 3 5

Leśnictwo Zassów pod Czarną

o. p. Zassów. Cennik opłatnie.

Mikołaj Bracki

89-letni, weteran wojsk polskich z r. 31 i 63, sprzedaje niewybuchową, najlepszą

NAFTĘ

z pierwszorzędnych rafineryj, po cenach przystępnych, **mydło, krochmal, świece** i inne artykuły. Starzec, upadły na siłach, wobec konkurencyi nie może dać sobie rady. Uprasza Szanowną Publiczność o pobieranie towaru u niego, aby tym sposobem przyjść w pomoc steranemu a zasłużonemu człowiekowi. 2124 8 8

Dostawa nafty może się odbywać do domów.

Ulica Sławkowska, L. 15.

Drzewka owocowe

sprzedaje 2053 7 10

Julian br. Brunicki, Podhorce poczta Stryj.

Dochód boczny

150—200 złr. miesięcznie dla osób wszelkich zawodów, które chcą się zajmować sprzedażą **losów** prawnie dozwolonych. — Zgłoszenia przyjmuje **Hauptstädtische Wechselstuben-Gesellschaft Adler & Comp., Budapest.**

Rok założenia 1874. 1989 33 0

Arbenz'a brzytwy



z ostrzami do zmiany są **słynnemi, dobremi brzytwami.** Jako znak niezawodności, prawdziwości i najzupełniejszego poręczenia za jakość, znajduje się na nich nazwisko i adres fabrykanta **A. Arbenz, Jougne, France.** Jeżeli która przy używaniu jej nie daje najzupełniejszego zadowolenia, to się ją wymienia jak najchętniej. Cena złr. 2·80. Z ostrzami osobliwej jakości o 85 ct. droższe. Do nabycia w każdym większym handlu tego rodzaju. Prospekty z odpisem licznych dobrowolnych świadectw za darmo i opłatnie.

Sery deserowe

ze zbieranego mleka t. z. **cegiełkowe** wyrabia w Krakowie

Mleczarnia dóbr Łuczanowice przy ulicy Karmelickiej, L. 1, i Podwale, L. 8. 2 74 5 5

Ceny bardzo niskie.

Większym odbiorcom stosowny rabat.

Agencye!

Mężczyznom wszelkich stanów nadarza się sposobność do zarobienia **wiele pieniędzy** przez objęcie agencyi. Zgłoszenia pod **A. B.** przyjmuje Ekspedycya ogłoszeń **Schalek, Wiedeń, I.**

Magazyn papieru Leopolda Buczyńskiego w Tarnowie

poszukuje 2211 2 5

praktykanta zamiejscowego.

Wszelką dziczyznę, towary korzenne, bulion własnego wyrobu, konserwy, sery, owoce deserowe

poleca 2149 10 0

Henryk Fuglewicz

dawniej K. Knoreck i Sp.

Kraków, Floryańska, L. 23.

Obok handlu: **Pokój do śniadań.**

Smaczna kuchnia domowa.

Piwo pilzneńskie i bawarskie.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski